

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nikita Chruszczow, przywódca światowego ateizmu

Nr. 12 (36)

Niedziela, 20 marca 1960

Rok II

ZAMIAST PROTESTU

Nikita Chruszczow jako gość Prezydenta Republiki Francuskiej.

Cóż, był już goszczony w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, teraz przyjeżdża do Francji.

Mężowie stanu świata zachodniego szukają niejako sposobu oswojenia groźnego barbarzyńcy.

Były rozmowy, będą rozmowy, pod szczytem, na szczycie. Gość lubi podróże, zobaczył Wielką Brytanię, pokazano mu Amerykę — niech pozna także Francję.

Niewątpliwie każdy z kierowników tych państw chce osobiście rozpoznać tego dzierżyciela uzbrojonej po zęby siły sowieckiej, chce odgadnąć jego zamiary, wyczuć jego słabości.

Jest to krok polityczny rządu francuskiego, idący po linii przyjętej przez Zachód, idący po linii przeznaczenia Francji i jej roli mocarstwowej, utraconej w czasie ostatniej wojny. Nic byśmy nie mieli do powiedzenia.

Ale ta wizyta ma także inne oblicze.

Oto przywódca wojującego komunizmu, rzeczywisty szef państwa, które jawnie wypowiedziało wojnę samemu Bogu, świadcząc to długim ciągiem zbrodni wobec milionowych rzesz ludzkich, wobec narodów całych, będzie gościem najstarszej córki Kościoła. Bo taki zaszczytny tytuł nosi kraj, który nas gości, kraj który nam jest drogi.

To nas napawa wielkim smutkiem.

Prawda, że poczawszy od Teheranu i Jałty, małoduszność i krótkowzroczność wepchnęły Zachód w ciasną uliczkę i postawiły świat wobec niebezpieczeństw przeraźliwych i trzeba dziś szukać wyjścia.

Wiemy, że kraj nasz cierpi wepchnięty siłą w system obcy mu i wrogi. Wiemy, że na straży tych pęt, hamujących i kaleczących nasz rozwój, stoi cała potęga sowiecka. I oto dzierżyciel tej potęgi ma być honorowany w najbardziej nam przyjaznym kraju.

Jakież może być echo czujących serc polskich, w Polsce, we Francji, po świecie?

Ale wzgardzimy krzykiem protestów i manifestacji, by bezmiarowi krzywd nie uchybić.

Skupimy się w gromadnej modlitwie za dusze ofiar zsyłek, mordów i prześladowań. Będziemy prosić Najwyższego o moc wytrwania i o skrócenie naszemu narodowi czasu ciężkiej próby.

T. R.

50 milionów katolików pod „opieką” Kremla

Przez włączenie krajów bałtyckich, wschodniej części Polski oraz Rusi Zakarpackiej około 6 milionów 700 tys. katolików znalazło się w kleszczach granic Związku Sowieckiego. Katolicy obrządku greko-katolickiego siłą zostali włączeni do prawosławia rosyjskiego. Biskupów uwięziono, zesłano lub zamordowano. Nazywając katolików

tewskiej „republiky ludowej”, liczące go ponad 2 miliony dusz na ogólną liczbę 2 miliony 700 tys. mieszkańców nie jest obca nikomu. Deportacja około pół miliona ludzi wraz z dwoma biskupami i wielką ilością księży, likwidacja wszystkich instytucji kościelnych, prócz diecezji i parafii w dodatku mocno zdeorganizowanych wtrącaniem się władz komunistycznych do wszelkiej pracy. W sześciu bowiem diecezjach tylko dwóch biskupów ma prawo spełniać swe obowiązki. Wszystkie nominacje proboszczów i wikarych muszą przejść przez aprobatę rządowego biura kultu. Nauka katechizmu jest ostro zakazana pod karą więzienia. Ksiądz niema prawa wstępu do chorych i umierających w szpitalu.

**

Sytuacja rozrzuconych po obozach pracy w głębi Rosji katolików jest rozpaczliwa. Tu nie może mieć miejsca żadna organizacja kościelna, ni regularna praca duszpasterska. Jedynie księża-zesłańcy potajemnie spełniają swe duchowe obowiązki wobec nieszczęśliwych, jak oni sami, więźniów.

**

Tragiczna jest sytuacja kościoła katolickiego w Rumunii, na Węgrzech i w Czechosłowacji. Najboleśniejszą stroną prześladowania w wszystkich krajach komunistycznych jest atak na bezbronną duszę dziecka, dokonywany w różnych formach przymusowych w szkole i różnych organizacjach młodzieżowych. Zauważa się tu wspólny plan partii komunistycznej wszystkich krajów satelickich, kierowanych nadrzędnie przez centralną sowiecką partię komunistyczną.

Pionierem akcji przekształcania dusz młodego pokolenia są Wschodnie Niem-



Gdy Chruszczow był w Anglii, Polacy protestowali w imieniu Kościoła Milczącego

rytu greko-katolickiego „kościółem milczenia” nie wyrażamy istotnej jego sytuacji. Należy go bowiem nazwać „Kościółem pogrzebanym”.

Mniej znany jest nam los garści (2000) katolików estońskich, jak również łotewskich (pół miliona). Natomiast krytyczna sytuacja kościoła li-

Dokończenie na stronie 4



Wykonało się!

Starzec na łożu śmierci żegna się ze światem z uczuciem rezygnacji. Wie on bowiem, że już niczego od życia nie może się spodziewać gdyż śmierć ma nad nim swe wyłączne prawo. — Z uczuciem rezygnacji nie zawsze idzie w parze uczucie spełnionego obowiązku w stosunku do siebie, do swoich planów, w stosunku do Boga i bliźniego. — Groza śmierci, to nie tylko fizyczna reakcja ale i głębokie przeżycie psychiczne z którym łączy się obawa niespełnionego obowiązku oraz świadomość niepewności, na drodze przyszłości, którą jest wieczność. — Nawet gdyby z ust świętego padły słowa „wykonało się”, nie wyczerpałyby one w takim stopniu rzeczywistości jak te, które padły z ust Chrystusa Boga Człowieka z wysokości krzyża.

Cóż się dokonało, gdy Chrystus umierał? Przez śmierć, dokonało się drugie stworzenie, potężniejsze od pierwszego przed wiekami, stworzenie człowieka do tego, aby bez jakiegokolwiek ze swej strony zasługi, a tylko przez zasługę śmierci Zbawiciela, dopełnił swego szczęścia tam, gdzie znajduje najwyższe dobro, to jest w Bogu.

Dokonały się plany Ojca Niebieskiego, które przez proroków Starego Testamentu Bóg przewidział i w najmniejszym szczególe przygotował. — Dokonały się plany Boże i to w najdoskonalszej harmonii i zgodzie: nakazu i wolności woli. — Dokonała się ofiara, przez którą Syn Boży przebłagał, zagniewany buntem człowieka majestat Pana, Stwórcy nieba i ziemi. — Dokonało się zbawienie ludzkości, bo przez krzyż otwartą została droga którą będą kroczyć święci na przestrzeni całej historii świata bez obawy, iż droga ta nie prowadzi do celu.

Na drodze doskonałości chrześcijańskiej stoi jeden tylko symbol, symbol krzyża. Chrystus dokonał zbawienia w swym ciele fizycznym, my zaś dokonujemy i dopełniamy dzieła w Jego ciele mistycznym. Chrystus dał nam receptę zbawienia, dał nam lekarstwo na chorobę naszej duszy, lecz aby czyni nasze były zasługujące, kazał nam sam wziąć lekarstwo. Na wzorze Jego krzyża zlobimy nasz krzyż, który ze wzoru cierpie swą moc i siłę.

Krzyż nie jest tylko po to, aby był przedmiotem naszej kontemplacji, przedmiotem naszego rozważania, on jest przedmiotem naszego życia. — Nie jesteśmy bowiem biernymi widzami ofiary Chrystusa, ale uczestnikami. Uczestnictwo to ułatwia nam bezkrowa Ofiara Mszy św., która jest niczym innym jak uobecnieniem Ofiary krzyża. Tak jak tysiące monet są wiernym odbiciem tego co jest wyryte na matry-

cy, tak każda Msza święta ze swym prawozorem, Ofiarą Kalwarii, stanowi jedną całość. Wszak tam na krzyżu i tu na ołtarzu jest to samo Ciało, ta sama Krew, i to samo przebaczenie.

Z ust kapłana padają słowa „Ite Missa est” — „Idźcie Msza skończona” po to, aby człowiek w pełnym zrozumieniu tego co się dokonało na ołtarzu, odnalazł echo słów, które padły z krzyża: „Wykonało się”. Idźcie Msza skończona mówi kapłan, bo na ołtarzu dokonała się Ofiara krzyża! Dokonała się ona w duszach tych, którzy uczestniczyli w owej przedziwnej Tajemnicy Wiary czyli tych, którzy byli obecni w ofiarowaniu chleba i wina. Dary te ofiarne swoją wymową objęły wszystko co w nas jest ludzkie, aby przez zasługi Chrystusa stało się Boskie, to znaczy zasługujące na wieczność. X.X.

ZŁOTE MYŚLI

Bezbożnik, gdy zanurzy się w głębinę grzechów, lekceważy, ale za nim idzie hańba i sromota.

Kto pierwszej odpowiada, niżli wysłucha, pokazuje, że jest głupi i pohąbienia godny.

Brat wspomagany od brata, jest jak miasto warowne, a spory między braćmi zamykają ich serca.

Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą i wyczerpie pociechę od Pana.

Kto trzyma cudzołożnicę, głupi jest i bezbożny.

Mąż miły w obcowaniu większym przyjaciele niżli brat.

(Z Księgi Przypowieści, 18)

E W A N G E L I A

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ POSTU — 20 marca
według św. Łukasza rozdz. 11, 14-28

Jezus wyrzucał czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiały się rzesze. I mówili niektórzy z nich:

— Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A inni, kuśnąc, domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im:

— Wszelkie królestwo rozdierane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli by i szatan rozdierany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych szukając odpocznienia, a nie znajdując mówi: Wróć się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do Niego:

— Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: Raczej cį są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

SAKRAMENT CHRZTU

W chwili Chrztu św. dokonuje się wielka tajemnica w duszy dziecka, względnie dorosłego człowieka, przyjmującego ten Sakrament. Odróżnić można moment śmierci i moment życia, na pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, „Który wydany jest na śmierć za nasze przestępstwa, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Rzym. 4, 2).

Katechizm uczy nas, że Chrzest gładzi grzech pierworodny, smutne dziedzictwo po Adamie i Ewie. Jeżeli chodzi o dorosłych, to Chrzest gładzi również wszystkie grzechy osobiste i daruje wszystkie kary, wieczne i czasowe, na jakie grzesznik przed przyjęciem Chrztu św. zasłużył.

Ochrzciliśmy już pięciu dorosłych i pamiętam, jak się cieszyli, że mogą teraz rozpocząć nowe życie, mając duszę zupełnie czystą. Do nich stosować można słowa św. Pawła: „Zostaliście pogrzebani z Chrystusem we Chrzcie, z nim też zmartwychwstałiście w tym samym chrzcie. Was, którzyście byli umarli (dla życia wiecznego) przez grzechy swoje, przywrócił Bóg do tego życia, odpuszczywszy Wam wszystkie grzechy” (Kol. 2, 12 i 13).

Poza momentem śmierci, jak widzieliśmy, istnieje również moment życia w Sakramencie Chrztu św. Dusza otrzymuje łaskę uświęcającą z darami nadprzyrodzonymi, czyli życie Boże wchodzi do duszy ludzkiej, która staje się mieszkaniem Trójcy Przenajświętszej.

Życie chrześcijańskie, pisze O. Marmion (Chrystus życiem duszy), jest niczym innym, jak ustawicznym rozwojem i praktycznym zastosowaniem tego podwójnego aktu dokonanego na chrzcie, tego podwójnego rezultatu otrzymanego na chrzcie t. j.: śmierci grzechowi i życia dla Boga. W tym zawiera się cały program chrześcijaństwa.

W chwili Chrztu św. dusza otrzymuje również pieczęć Bożą, niezatarte znamię Chrystusowe, dzięki czemu odróżnia się od każdej innej duszy nieochrzczonej. Więcej nawet, znak ten widzialny będzie w wieczności, w niebie czy w piekle.

Trzy Sakramenty św. wyciskają w duszy niezatarty charakter: Chrzest, Bierzowanie i Kapłaństwo, i te Sakramenty można tylko raz w życiu przyjąć.

Czytając listy św. Pawła widzimy, jak ściśle jest zjednoczenie duszy z Chrystusem po otrzymaniu Chrztu św. Należymy do Chrystusa, zostaliśmy w Niego wszczępieni, mamy żyć Jego życiem, naśladować mamy Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie, stać się drugimi Chrystusami i dojść do pełni wieku Chrystusowego. „Którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa” (Gal. 3, 27).

Przez Chrzest św. staliśmy się również członkami Mistycznego Ciała Chrystusa, to jest Kościoła. Chrystus jest Głową, a my członkami. Obyśmy zawsze byli żywymi członkami Kościoła i prawdziwymi dziećmi Bożymi, o co nas tak bardzo prosi obecny Ksiądz Prymas, Kardynał Wyszyński.

Akcja Katolicka ma początek w Sakramencie Chrztu św. i ma być realizacją podwójnego aktu dokonanego na Chrzcie św.: walczy z grzechem osobistym i społecznym oraz rozwija życie łaski w własnej duszy i drogą apostołstwa u innych.

**



Przez Chrzest otrzymaliśmy również warunkowe prawo do nagrody wiekuiestej w niebie. Mówię warunkowe prawo, bo niestety możemy to prawo utracić przez grzech śmiertelny. Wówczas już nie Chrzest ale Sakrament Pokuty to prawo przywrócić nam może.

Wydaje mi się, że w pracy wychowawczej nie wykorzystujemy należycie łaski Chrztu św. Dawniej ludzie woleli życie stracić niż utracić niewinność, biel duszy. Matka św. Ludwika mawiąta: wolałabym Ciebie zobaczyć na marach niż dowiedzieć się, że splamiłeś duszę grzechem śmiertelnym.

Niechaj te kilka myśli pobudzi mnie do głębszego zastanowienia. Jeżeli utraciłem łaskę Chrztu św., na mocy tegoż Sakramentu mogę korzystać z dalszych Sakramentów: Pokuty i Eucharystii, by skutecznie walczyć z grzechem i pielęgnować największy dar Boży: łaskę uświęcającą w duszy.

O. Bonawentura

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 20 MARCA

Trzecia Postu,
Joachima, wyznawcy.

PONIEDZIAŁEK, 21 MARCA

Sw. Benedykta, opata.

WTOREK, 22 MARCA

Sw. Katarzyny, wdowy.

ŚRODA, 23 MARCA

Sw. Pelagii, męczenniczki.

CZWARTEK, 24 MARCA

Sw. Gabriela, Archaniola.

PIĄTEK, 25 MARCA

Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny.

SOBOTA, 26 MARCA

Sw. Emanuela, męczennika.

Redakcja i rzesza tysięcy Czytelników „Głosu Katolickiego”, który swoje ukazanie się i istnienie zawdzięcza

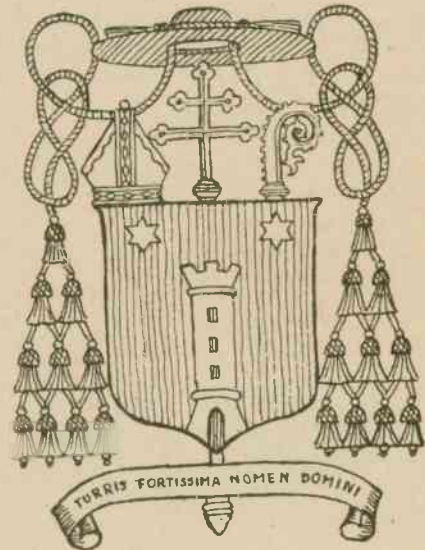
JEGO EKSCELENCJI
NAJPRZEWIELEBNIJSZEMU
KSIĘDZU ARCYBISKUPOWI
JÓZEFOWI GAWLINIE

składa Dojstojnemu Opiekunowi wychodztwa polskiego w świecie

najserdeczniejsze

życzenia imieninowe

wraz z wyrazami synowskiego hołdu, głębokiej czci i wdzięczności.



50 MILIONÓW KATOLIKÓW POD „OPIEKĄ” KREMLA (Dokończenie ze strony 1)

cy. Tu w ramach szkoły powstała nowa komunistyczna broń ideologiczna w formie „sakramentów socjalistycznych. Małpuje się tę „konsekrację” lut „święcenie młodzieży” celebrując coś w rodzaju sakramentu chrztu, ślubu czy z okazji pogrzebu. Młodzież nie chcąc się poddać tym komediom ma zamknięte drzwi na wyższe szkoły. Tak biskupi katoliccy, jak protestanci potępili i zakazali udział w tych bezbożnych „mabożeństwach”, utożsamiając je z apostazją.

Pogańskie te metody przenoszone są już do innych krajów bloku sowieckiego. Partia komunistyczna na Węgrzech i w Bułgarii usiłuje wprowadzić przyjmowanie „sakramentów socjalistycznych” na swoim terenie.

Próby tego rodzaju są nawet i w Polsce, gdzie z pewnością spotkają się z największymi trudnościami. Ostatnio tygodnik „Polityka” zalecał wprowadzenie „erzatzu” spowiedzi, proponując zainstalowanie konfesjonaliów w bibliotekach, miejscach zebrań itd.

Możnaby oczywiście poprzestać na śmiesznej stronie tej maszkanady gdyby nie obawa, że z czasem komuniści zaczną siłą narzucać to małpowanie instytucji Boskich, które z jednej strony potępiają jako wsteczność, z drugiej zaś wprowadzają u siebie jako postęp. W rzeczywistości jesteśmy świadkami brutalnej inwazji komunistycznej na sumienia i życie prywatne.

**

Świadomie nie wspominamy nic o sytuacji Kościoła w Polsce, lepiej nam znanej, jako że częściej poruszaliśmy ją w naszym tygodniku. A i w przyszłości zamierzamy nie jeden raz do niej powrócić.



Ks. Hieronim Kwiatkowski, duszpasterz polski we Francji, 3-letni świadek „Kościoła Milczenia” na Syberii

Z POLSKI

PRYMAS WYSTĘPUJE W OBRONIE ZYCIA NIENARODZONYCH

W niedzielę 6 marca we wszystkich kościołach w Polsce odczytano list pasterski Prymasa Polski, w którym Ks. Kardynał Wyszyński zajął zdecydowane stanowisko przeciwko ustawie o spędzaniu płodu.

„Będziemy bronić kołyski naszych dzieci — czytamy w nim — w ten sam sposób, jak nasi przodkowie bronili życia narodu. Musimy przeciwstawić się niszczeniu życia”.

Nawiązując do trudnej sytuacji ekonomicznej, w jakiej znajduje się Polska, Prymas pisze: „Wszyscy ci, którzy przyjęli odpowiedzialność za przyszłość narodu, zdają sobie doskonale sprawę z tego, że niszczenie rodzącego się życia godzi nie tylko w nasze pokolenie, ale również w pokolenia przyszłe. Trudna sytuacja ekonomiczna nie może być zachętą do morderstwa. Trudności te winno się pokonać w sposób ludzki i chrześcijański.”

ROLNICY SĄ WINNI PAŃSTWU 5 MILIARDÓW NOWYCH FRANKÓW

„Rolnicy polscy nie chcą płacić podatków” — oświadczył na zebraniu centralnego komitetu Stefan Ignar, prezes Partii Ludowej.

Przytoczył on jako przykład rolników z okolic Zamościa, którzy zalegają z podatkami w wysokości 75 milionów złotych (15 milionów nowych franków). Według oficjalnych czynników rolnicy polscy winni są państwu około miliarda złotych za podatki z ubiegłych lat.

Z drugiej strony z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że w wielu częściach kraju daje się odczuwać brak sztucznych nawozów i ziarna na zasiewy. W okolicach Rzeszowa i Zielonej Góry zapotrzebowania zostały pokryte tylko w 40 proc., a nawet zaledwie w 16 proc. jeżeli chodzi o sól potasową.

Alarmujący jest również brak części zapasowych do traktorów — stwierdza prasa krajowa.

ZARĘCZINY

Polska agencja prasowa podaje ciekawą wiadomość z pobytu zespołu ludowego „Słask” w Meksyku.

W jednej ze śpiewaczek zakochał się wnuk byłego prezydenta tego kraju. Podobno zaręczyny się już odbyły, ślub zaś ma odbyć się w Polsce. Narzeczony oczywiście jest jednym z bogatszych ludzi Meksyku i nazywa się Alfredo Calles. Nazwisko to, wszystkim znane z okresu krwawych prześladowań katolików za czasów rządu prezydenta Callesa.

O WYCHOWANIU PŁCIOWYM W SZKOŁACH POLSKICH

Dwudniowa konferencja na temat ograniczenia potomstwa poleciła wprowadzenie w szkołach wszystkich stopni wykładów na temat wychowania płciowego. Organizatorem tej konferencji jest towarzy-

stwo dla kontroli urodzin. Zwróciło ono przede wszystkim uwagę na wieś polską, gdzie ma zamiar do końca tego roku zainstalować swe biura.

Kościół katolicki, którego wyznawcami jest 90% Polaków, jest przeciwny spędzaniu płodu, a także sztucznym środkom antykoncepcyjnym. Wpłynie to niewątpliwie na zaostrzenie w tej dziedzinie sytuacji w Polsce.

Z CZEGO ŚMIEJĄ SIĘ W POLSCE

Dwóch Polaków umarło. Spotykają się na drugim świecie.

— Chwała Bogu, żeśmy się wreszcie wydostali z Polski. Ależ tu, w tym niebie, dobrze, spokojnie... — mówią jeden.

— Wybacz — przerywa drugi — i zauważ, że myśmymy się wcale nie dostali do nieba, jesteśmy w piekle.

**

Warszawianka jest jak pończocha. Choćby najdłużej wytrzymała, w końcu zawsze puści oczko.

**

Nowe przysłowie:

Czy w fabryce, czy na roli,
Zwolnij tempo, rób powoli.

„SYRENA WARSZAWY” W PARYŻU

Młoda, wybitnie utalentowana artystka polska, Bogna Sokorska, prócz programu w radio i telewizji francuskiej, dała w teatrze Champs Elysées w dniach 9-12 marca, wspaniały koncert śpiewu. Świeżość głosu, bogata koloratura i szeroka skala naszej śpiewaczki stanowią o wirtuozostwie jej soprana. Do obiektywnych walorów artystycznych dochodzi bardzo piękna powierzchowność, czarująca swą skromnością. Tak ucho, jak oko, znajdują w osobie „Syreny Warszawy” pełne zadowolenie smaku artystycznego. Przyszłość naszej narodowej Calas zapowiada się bardzo obiecująco. Nic więc dziwnego, że pełna sala nie wypuszczała jej ze sceny wśród niemiłkających braw. Przekonany jestem, że pierwszy paryski występ otworzy Bognie Sokorskiej bramy do „świątyni sztuki” najbardziej wymagających stolic świata.

Jeśli także mówić o słabych stronach, leżą one z pewnością poza wybitnymi talentami Bogny Sokorskiej. Zasadniczym błędem była reżyseria występu. Związana z pierwszym występem na scenach Paryża, chcąc go traktować poważnie, musi znaleźć się w poważnych rękach organizatora, znawcy świata artystycznego i krytyki. Innymi słowy — musi być przygotowany. Nie tylko wśród publiki, ale przede wszystkim w gronie znawców, specjalistów i najwyższej klasy krytyków. Impresario przedstawił artystkę w słowie wstępnym zdawkowo, bardzo słabo, po kuchennemu. Dekoracja sceny robiła wrażenie wiejskiego ołtarza przeladowanego zielskiem. Moment wręczenia kwiatów był banalny, bez należytej godności i docenienia tego, co publika przed chwilą przeżywała. Zresztą — czyż w Paryżu brak kwiatów i to takich, które wyraziłyby prawdziwą cenę wysokiej klasy występu? Reasumując: arcydzieło znalazło się w niewłaściwych, obniżających obiektywną wartość, ramach. SAM



Figura św. Józefa-Robotnika, jaką Mediolan ofiarował Watykanowi, została przewieziona helikopterem

My, wszyscy katolicy, zapomnieliśmy o ostatnich słowach encykliki „Divini Redemptoris” Piusa XI z 19 marca 1937, na temat bezbożnego komunizmu, tego fermentu rozbicia i wojny: „Celem przyspieszenia tak upragnionego przez wszystkich pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym, składamy akcję Kościoła kato-

Za pomniani robotnik

lickiego przeciw bezbożnemu komunizmowi pod opiekę potężnego protektora Kościoła: świętego Józefa. Należy on do klasy robotniczej, on wie, wraz z całą Świętą Rodziną, co to jest bieda. On strzegł Dziecię Boże, kiedy na życie Jego nastawał Herod. Przez życie wierne, w spełnianiu codziennych obowiązków, dał przykład wszystkim, zdobywającym chleb przez pracę, zasługującym na miano Sprawiedliwego, żywy wzór sprawiedliwości chrześcijańskiej, która panować winna w życiu społecznym.”

Od napisania tych słów minęło 23 lata. Cośmy zrobili z tym zleceniem papieża? Czy w walce, coraz ostrzejszej, przeciw ateistycznemu materializmowi korzystaliśmy z usług potężnego protektora Kościoła.

Przychodzą mi na myśl słowa Claudela: „Ta wielka i trochę tajemnicza figura św. Józefa, którego samo imię wzbudza uśmiech u ludzi rzekomo wyższych”. Czy i my nie lekceważymy sobie jego postaci?

Tymczasem papież powtarzają, że po Maryi, żaden z ludzi nie wznosił się tak wysoko w szlachetności, w świętości, w poędze, jak właśnie św. Józef. „Cechą prawdy Bożej”, pisał sławny konwertyta z luteranizmu, „jest pokora”. Józef był cudem pokory. Wszystkie schizmy, podziały, wojny pochodzą stąd, że „w miejsce prawdy chce się włożyć swoją prywatną prawdę”.

Tak jak w pierwszym roku naszej ery w czasie strasznej dla św. Rodziny drogi uchodźczej w cudze kraje przed terorem dyktatora Heroda, tak 1960 lat później św. Józef ma taskę stanu, by wprowadzić porządek w świat, który przewróciliśmy do góry nogami.

Stąd przynaglanie papieża: idźcie do Józefa, opiekuna Kościoła, we wszystkich waszych kłopotach. Dlatego największy poeta katolicki naszych czasów Paul Claudel „przyznaje” mu hełm rycerskości, a Franciszek Salezy porównuje Józefa do palmy, która ukazuje swą siłę i stałość rosnąc zawsze w górę.

Czyż nigdy nie zawita prawdziwy pokój na ziemię? Papież w cytowanej wstępnie encyklice odpowiada: Bóg dał wam niezrównanego pacyfikatora, Józefa, opiekuna Kościoła, głowę św. Rodziny. Wzywajcie go, pracujcie z nim, a słońce zatruje nad nocą.

„HURRA - PATRIOCI”

„Przewodnik Katolicki” wydawany w New Britain (Stany Zjednoczone) w numerze 8/60 pisze:

„Rozglądając się wśród Polonii amerykańskiej napotkamy wśród niej typ działacza tak zwanego „hurra-patrioty”.

Taki „hurra-patriota” wyróżnia się zasadniczo dwoma istotnymi cechami. Wierzy on mianowicie, że tylko on jest nieomylny, że tylko on ma rację, że tylko on wie co jest dobre dla Polski i jak rozwiązać problemy polskie. To jedna cecha. Druga zaś wyraża się w tym, że taki „hurra-patriota” zwykle odsądza od czci i wiary każdego, kto chociaż w jednym czy drugim punkcie z nim się nie zgadza. Biada takiemu, który odważy się mieć własne choćby nieco odmienne zdanie. A jeśli jeszcze taki „hurra-patriota” ma taki lub inny dostęp do gazety, wtenczas biada jego oponentowi!

Nie twierdzimy, że taki „hurra-patriota” ma złe intencje. Często nawet jest szczerym patriotą. Zwykle także ma dobre zamiary. Zaślepią go zwykle przeświadczenia o własnej nieomyślności i brak tolerancji w stosunku do innych.

Oczywiście, że są wśród nich wyjątki. Zdarzały się wypadki, kiedy tacy „hurra-patrioci” najpierw obrzucali błotem innych, a potem spakowali ma-

Wycinki prasowe

natki, pokumali się z komunistycznym reżymem w Polsce, a obecnie wysługują się czerwonym władcom Polski. Ale kiedy jeszcze przebywali na emigracji, jak inne było ich stanowisko, jak bojowo zwalczały każdego „sprzedawczyka”!

Ale nie o tym mam zamiar pisać dzisiaj. Myślimy o tych, którzy są i działają wśród Polonii w różnych jej ośrodkach.

Poznać ich stosunkowo łatwo. Zjawiają się na zebraniach — wygłaszają przemówienia, rzucają wspaniałe brzmiące, górnolotne hasła, często nie bacząc, czy hasła te są realne, czy wspaniałe słowa zamienić można w czyn. Wiadomo jednak, że szermować pięknymi słowami jest łatwo.

Ale niechaj znajdzie się ktoś, kto trochę inaczej namaluje obraz rzeczywistości, kto nie tak naświetli sprawę, jak chciałby tego ów „hurra-patriota”, a tuż z Rejtana robi się Caton. Z człowieka zacnego robi się pasjonat, który ze złośliwą furją rzuca się na oponenta.

Ofiarą takich ataków ze strony tych „hurra-patriotów” pa-

dają nieraz zasłużeni, znani działacze wśród Polonii. Padają ludzie którzy mają za sobą długi rekord — nie szumnych słówek — ale gorliwej, rzetelnej, realnej pracy dla Polski i narodu polskiego; żadna jednak zasługa nie chroni przed furją rozgniewanego „hurra-patrioty”. A zdarza się nieraz, chociaż raczej wyjątkowo, że taki „hurra-patriota” poza górnolotnymi hasłami może się wykazać tylko niewielką realną pracą.

Dlaczego sprawę tę poruszamy? Dlatego, że uważamy, iż taki „hurra-patriota” może nieraz więcej szkody wyrządzić, niż pożytku nawet jeśli w swoim przekonaniu działa w jak najlepszej intencji. Zawsze bowiem znajdują się ludzie chętni, którzy zaczną sprawę rozmazywać, czasem nawet na szpaltach prasy, zwłaszcza jeśli dogadza to ich rozgrywkom osobistym lub innym.

O PROCESIE „NARODOWCA” W POLSCE

Cat Mackiewicz tak m. in. na ten temat pisze w „Słowie Powszechnym” z 4 marca br.:

„W sporze tym konkurowały

dwie tezy, obydwie, jak powiadam, niesłuszne.

Pp. Mikołajczyk, prof. Kot, Adam Romer i inni twierdzili, że gen. Sikorski chciał zostawić wojsko polskie w czasie wojny w Rosji, „aby związać ręce Stalinowi” i że gen. Anders uniemożliwił ten plan.

Pomijając już jawną niedorzeczność twierdzenia, że można było „związać ręce Stalinowi” przez stworzenie wojska na rosyjskim terytorium, teza ta jest niesłuszna, jest legendą słowną, nie mającą żadnego potwierdzenia w dokumentach. To teraz, po wojnie obóz p. Mikołajczyka twierdzi, że Sikorski chciał zostawić wojsko polskie w Rosji.

Teza ta została chętnie akceptowana przez gen. Andersa, któremu dziś istotnie się zdaje, że to skutkiem jego woli i jego polityki wojsko polskie opuściło Rosję podczas wojny.

Otóż, niestety, dla gen. Andersa, ogłoszona już została korespondencja wojenna Churchilla ze Stalinem, z której wynika jak najdokładniej i jak najdobitniej, że wojsko polskie zostało wyprowadzone z Rosji nie przez Andersa, nie przez Sikorskiego, ale po prostu na skutek życzeń i prośby angielskiej. Anglikom w tym momencie były na gwałt potrzebne jakieś dywizje na Bliskim Wschodzie.

Taka jest prawda historyczna w całym swoim cynizmie.”

MIŁOSZ MAGIN

znakomity pianista i kompozytor polski w Niemczech zachodnich

Przebywając czasowo na urlopie u swych rodziców młody, a już szeroko w świecie znany, utalentowany pianista i kompozytor polski, Miłosz Magin, dał niedawno w Oberhausen — w miejscu swego chwilowego pobytu — pierwszy w Niemczech zach. publiczny koncert fortepianowy, budząc prawdziwy entuzjazm wśród miłośników muzyki, licznie przybyłych na tę niecodzienną imprezę. W programie wieczoru znalazły się utwory Chopina, którego niezrównanym wykonawcą jest Miłosz Magin — a dalej utwory Rachmaninowa, Debussy, Szymanowskiego, Strawińskiego oraz własne kompozycje mistrza. Doborowa publiczność wielokrotnie dawała wyraz swemu uznaniu dla jego wspaniałej gry, zmuszając go burzliwymi oklaskami do wykonywania coraz to dalszych utworów — znacznie ponad przewidziany program.

Nie dziwnego, że takie właśnie było bynajmniej nie narzucone i szczerze wyczucie nie rozreklamowanej dotąd na tut. terenie wartości talentu naszego młodego artysty ze strony tej publiczności niemieckiej, z jaką zetknął on się po raz pierwszy. W Niemczech zach. nie był on dotąd znany, a przecież w szerokim świecie zdobył już swą markę. Jest on bowiem pianistą polskim wielkiego formatu, doskonałym i uznanym interpretatorem muzyki chopinowskiej i utalentowanym kompozytorem szeregu utworów fortepianowych.

Miłosz Magin urodził się w Łodzi, dnia 6 lipca 1929 r. Studia swe zarówno ogólnokształcące jak i muzyczne ukończył w Polsce. W Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie kształcił się pod kierunkiem profesorów M. Trombitni-Kazuro i Z. Drzewieckiego, uzyskując w r. 1954 dyplom wydziału pianistycznego i złoty medal szkoły. W r. 1957 zakończył on studia na wydziale kompozytorskim tej samej szkoły uzyskaniem dyplomu z odznaczeniem. Na wydziale tym był uczniem profesorów J. Maklakiewicza i Sikorskiego.

Już w r. 1953 rozpoczyna się jego wspaniała kariera pianisty-wirtuoza. Występuje on z koncertami w większości ośrodków muzycznych w Polsce, W. Brytanii, Francji, Rosji — w tej ostatniej łącznie z koncertem w Bolszoi Teater w Moskwie, tudzież w Kijowie i Petersburgu — a dalej w Portugalii i Afryce połudn. (Angola Mozambik): Wszędzie tam występy pianistyczne młodego artysty polskiego przynoszą mu pełny i zasłużony sukces, przede wszystkim w zakresie przepięknej, doskonałej wprost interpretacji utworów jego wielkiego rodaka Chopina.

Zdobywa on równocześnie szereg nagród na międzynarodowych konkursach pianistycznych, a w szczególności na V-tym Międzynarodowym Konkursie im. Fr. Chopina w Warszawie, na Międzynarodowym Konkursie Marguerite Long w Paryżu (1957) oraz na Międzynarodowym Konkursie Viana da Mota w Lizbonie (1957) — wszędzie odznaczając się bardzo wysokim poziomem techniki muzycznej, przepięknym tonem i głęboko odczuta, a niewymuszoną muzykalnością.

Młody pianista jest równocześnie wysokiej klasy kompozytorem, czemu dał wyraz w całym szeregu koncertów w kraju i zagranicą, przedstawiając z dużym powodzeniem swój bogaty repertuar własnych kompozycji, który już wchodzi w skład programów wybitnych pianistów w Europie. Do kompozycji własnych Miłosza Magina należą utwory na fortepian oraz na fortepian i orkiestrę, aby tylko wymienić

„Obrazki dziecięce”, „Toccata”, „Stary zegar”, „Grota lodowa” i in.

We wszystkich ośrodkach muzycznych, gdzie Miłosz Magin dotąd występował, poważna prasa krajowa nie szczędi słów uznania dla młodego pianisty i kompozytora polskiego, wysoko oceniając jego zdolności artystyczne. Londyński „Times” z dnia 13.10.1958 tak oto pisze o występach Magina: „...Jego grę cechowały bogactwo pięknych tonów i ekspresja pełna uczuciowości, jak również szczerza, niewymuszona i głęboko odczuta muzykalność. Kompozycja własna p. Magina — „Obrazki dziecięce” — wykazała jego wspaniałą zdolność narycyjno-muzyczną...”; czołowy zaś dziennik lizbowski tak się wyraża o jego muzyce: „...O ile chodzi o wielkiego (grand) pianistę koncertowego Miłosza Magina, okazał się on nie tylko wykonawcą o nadzwyczajnych zdolnościach dzięki swej całkowicie wykończonej technice, lecz także artystą-interpretatorem o subtelnej uczuciowości, dominujący, pełen autorytetu...” — To tylko dwa małe przykłady z całych dziesiątek wspaniałych recenzji dzienników angielskich, portugalskich, polskich, francuskich oraz ostatnio niemieckich, świadczących o nieprzeciętnych zdolnościach tego młodego, a już tak wybitnego i znakomitego, polskiego pianisty i kompozytora.

Miłosz Magin bawi chwilowo poza granicami Niemiec zach., dokąd powróci niebawem na krótki okres czasu przed ostatecznym wyjazdem na stały pobyt zagranicą, gdzie wystąpi z koncertami w szeregu miast. Korzystając z tego i dzięki uprzejmości młodego polskiego wirtuoza prez. Związku Polaków w Niemczech, p. Stefan Szczepaniak, urzędują w marcu w ramach uroczystości międzynarodowego roku chopinowskiego wieczór muzyki chopinowskiej z udziałem mistrza jako głównym wykonawcą programu. Koncert ten odbędzie się w dniu 20 marca br o godz. 18.00 w Duisburg-Hamborn (centrum), a obramowany będzie występami chóru „Polonia” z Duesseldorfu. Spodziewać się należy, że przy udziale tak wybitnego polskiego pianisty, jakim jest Miłosz Magin, wieczór chopinowski Związku Polaków stanie się prawdziwym sukcesem muzyki polskiej wśród Polonii w Nadrenii i Westwalii, a równocześnie będzie on wyrazem holdu tej Polonii dla wielkiego geniusza Narodu Polskiego, Fryderyka Chopina w 150-letnią rocznicę Jego urodzin. W.S.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W JAPONII

Na 90 milionów mieszkańców Japonii, do Kościoła katolickiego należy zaledwie 241.745 osób. Katolicy ci zamieszkują w 15 biskupstwach, wikariatach i prefekturach apostołskich Japonii, w 693 parafiach i placówkach księży świeckich Japończyków i 83 księży zakonników, a 1.085 księży cudzoziemców. Prócz tego dopomaga w pracy duszpasterskiej 213 braci zakonnych Japończyków, a 167 braci cudzoziemskich, 2.842 siostry Japonki i 1.065 sióstr innych narodowości. W seminariach duchownych uczy się 263 kleryków. — Warto mimo wszystko zaznaczyć, że Kościół katolicki w Japonii jest naprawdę japoński, dobrze zakorzeniony w tym kraju, z własnym kardynałem, biskupami, księżmi i zakonnikami.

◆ Ojciec św. mianował J. E. ks. Biskupa Chiaperro zwierzchnikiem kościoła rzymsko-katolickiego w Izraelu. Jest to pierwszy dostojnik Kościoła tak wysokiej rangi, który pełnić będzie urząd na terenie Izraela.

◆ Bracia Karmelici w Anglii zajmują się nie tylko wychowaniem młodzieży — zajmują się również pracą drukarską. Jedną z najbardziej nowoczesnych drukarni w Anglii, to właśnie drukarnia św. Alberta, prowadzona przez braci Karmelitów.

◆ „Święty Józef przy pracy” — tak zatytułowany jest obraz francuskiego malarza de la Tour, wystawiony jako jedna z dziewięciu prac tego malarza znajdujących się w Muzeum Louvre w Paryżu.



Ks. Arcybiskup Cantin z Cotonou (Dahomey), jeden z licznych murzyńskich dostojników kościelnych

WYSPORTOWANA PARAFIA

Kitzbuehel — to znana tyrolska wioska w Austrii, licząca 7 tys. mieszkańców. Zna ją sławnych narciarzy. Na ostatniej Olimpiadzie Zimowej brało udział 3 narciarzy z tej właśnie wioski w reprezentacji Austrii. Nauka jazdy jest tu obowiązkowa w szkole. Na nartach jeżdżą wszyscy: mleczarka, listonosz, ksiądz proboszcz, a nawet kominiarz. Objazdy parafii dokonuje ks. proboszcz zawsze na nartach. Nikt się temu nie dziwi. Przeciwnie: dziwionoby się, gdyby ich nie używał.

Co kraj, to obyczaj...

Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasa, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki Milki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasa i jego żony Doroty. Milka kocha skrycie swego dobroczyńcę Alojzego. Domyśla się tego Dorota, która stara się naprawić rozbite małżeństwo jej rodziców.

— A skąd pan Alojzy może wiedzieć o tym że mój ojciec nie jest taki zły, jak się ludziom wydaje? Widział go tylko raz na dworcu, gdy ojciec chciał ode mnie pieniędzy. Mówiłam wam o tym. Ja go znam lepiej i wiem, jak się strasznie obchodzi z matką.

— Sądziś go po tym, co u niego widzisz, moja droga. Zapominasz, że każdy człowiek jest tajemnicą dla drugiego. To, co ludzie mówią i czynią, co u nich widzimy i co od nich słyszymy, to jest tak niewiele z tego wszystkiego, czym są naprawdę, że byłoby krzywdą, gdybyśmy ich mieli sądzić tylko według tego. Jesteśmy jeden dla drugiego zagadką. Nie zapomnę, co mi się przytrafiło kiedyś na kopalni przy wypłacie. Stoję w cechowni przy okienku i czekam dość długo na swoją kolejkę. Spieszyło mi się wtedy do domu bo mieli przyjść malarze. Byłam już blisko okienka, coś trzecia czy czwarta z rzędu. Urzędnik, który wypłacał zarobki, siedział przy swoim stole, z głową wspartą na lewej ręce, w prawej trzymał nieruchomo ołówek, w ten sposób, że zasłaniał sobie oczy. Siedział tak długo, długo, od czasu do czasu ruszając lekko głową. Zaczęłam się denerwować: „Co on tak długo oblicza? Czy liczyć nie umie? A może zasnął? Pewnie wczoraj wypił za dużo i dziś drzemie zamiast pracować! Nieuk jakiś, nie urzędnik! Posłać go na dół do kopalni, nauczyłby się pracować! Niech go pokręci!” Im dłużej ta jego niemrawa beczyność trwała tym bardziej byłam zła.

I już chciałam odezwać się pyskiem do niego, gdy stało się coś niezwykłego. Urzędnik wstał powoli i rozglądał się wokoło. Potem zawołał swego kolegę z drugiego okienka. Po chwili zbiegli się jeszcze inni urzędnicy i wyprowadzili go pod rękę z cechowni. I co się okazało? Człowiek ten przy pracy zaniewidział. Mówiono, że stracił wzrok na skutek wypicia niedużej ilości alkoholu domowego wyrobu. Przy tym wcale nie był pijakiem. Ktoś go po prostu poczęstował. Gdy się o tym dowiedziałam, było mi bardzo żal, że sobie nawet popłakałam. I widzisz, złościłam się na niego niesłusznie. Nie znając człowieka, podejrzewałam go o różne sprawy. To było zupełnie co innego, niż mi się zdawało.

Milka słuchała z zaciekawieniem.

— To dziwny wypadek — powiedziała z przejęciem — czy to można jednak zastosować do postępowania mojego ojca?

— Nie tylko można, ale trzeba! — zawołała Dorota natarczywie. — Nie wiadomo co jest powodem jego postępów, którymi się tak przejmujesz. Wiem, że masz do niego żal, gniewasz się i złościś nieraz na niego, bo go sądzisz tylko po tym, co u niego widzisz. Tymczasem może zajść

M. ORKA

Osobliwa miłość

17

coś takiego, że się wszystko wyjaśni, i będzie ci ojca żal, jak mnie tamtego urzędnika.

— Nie wiecie nawet, jak trudno w to uwierzyć, by ktoś inny był winien wszystkiemu, co się dzieje u nas w domu — wątpiła Milka w prawdziwość przypuszczeń Doroty.

— Nigdy! — odpowiedziała Milka z przekonaniem — ani razu nie usłyszałam z jej ust złego słowa na ojca.

— Czy to nie świadczy dobrze o twojej matce?

— Rzeczywiście! — ożywiła się nagle Milka.

— A o ojcu? — nacierała Dorota.

Milka spojrzała na obraz św. Józefa. Tyle razy go widziała na ścianie. Dziś dopiero przyszło jej na myśl, że jest patronem jej ojca. Przypomniała sobie nagle, jak to pięć lat temu — miała wówczas 12 lat — składała ojcu życzenia na imieniny. Spuściła głowę i powiedziała z namysłem:

— Nie myślałam jeszcze o tym. Może to i prawda, co mówicie. Matka nie pozwala mi źle mówić o ojcu. Czy wiecie, że modli się za niego,

— Czy ci o tym mówiła?

— Sama ją o to pytałam.

— A ty modliś się za niego?

— Przestałam się modlić dwa lata temu.

— Czemuś tak zrobiła?

— Gdy widziałam, jak mama strasznie płakała, że ojciec porzucił pracę, aby nie

musiał płacić na nas. I wtedy zaczęliśmy z mamą chodzić na haldę. Nie było innej rady.

Milce stanęły łzy w oczach. Po chwili skrzyżowała ręce na stole i, chowając w nich głowę, rozplakała się głośno.

Dorota przysunęła krzesło ku niej i, objawszy ją ramionami, zaczęła łagodnym słowem uciszać jej żal:

— Nie płacz, Milko! Przetrwająś najgorsze, bądź pewna, że przyjdą znowu dobre lata. Sama mówiłaś, że matka sobie nawet podśpiewuje przy pracy. Czy to nie jest dobry znak, że wszystko zmienia się na lepsze? Na haldę już nie musicie chodzić. Twoja matka teraz szyje i zarabia, ty znalazłaś dobrą pracę i dużo matce pomagasz. Będzie coraz lepiej u was w domu. Nie płacz, moje dziecko. Gdyby cię teraz widział Alojzy, nie wiem, czy by był zadowolony z ciebie.

Milka ucichła, podniosła głowę i spojrzała w życzliwe oczy Doroty. Ocierając łzy spytała:

— Powiedz mi, jak ja mogę matce zwrócić ojca? Pan Alojzy pisze, że go mam szukać i przyprowadzić z powrotem do domu. Ale jak to zrobić?

Dorota gładząc pieszczotliwie rozwichrzone włosy Milki odpowiedziała:

— Nie znasz jeszcze Alojzego. Pisze o bardzo trudnej rzeczy, dla ciebie chyba najtrudniejszej. Mężczyźni, jak zwykle, mówią i piszą o prostych sprawach bardzo niezrozumiale. Już ja wiem, co on tam ma na myśli.

Milka spojrzała z ulgą na Dorotę. Chwytając ją oburącz za ramię, prosiła:

— Bardzo bym chciała uczynić tak, jak chce pan Alojzy. On taki był dla mnie dobry. Powiedzcie, co ma na myśli! Jeżeli tylko będę mogła zrobić to, co każe, przyłożę do tego wszystkich sił. Tak mi chodzi o to, by mu nie sprawić już żadnej przykrości.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)



Kolejka linowa ponad górskim potokiem służy do przewożenia dzieci japońskich do szkoły w Tokushima. Kolejka zainstalowana w 1907 roku funkcjonuje bez zarzutu do dnia dzisiejszego

LUDZIE SA TACY...

■ **Grunt to propaganda.** — Na 45 milionów mieszkańców w Ukraińskiej Republice Sowieckiej znajduje się 1 milion propagandystów. Cóż w tym dziwnego? To, że moskiewska „Prawda” twierdzi, iż liczba ich jest za mała.

■ **Bezcenny.** — W związku z przyjazdem Chruszczowa do Paryża ujawniono, że będzie go pilnowało 3 tysiące policjantów umundurowanych. Wiemy, że 90 Rosjan przyjeżdża wraz z nim, w tym 50 „urzędników” bezpieczeństwa. Nie wiemy, ilu będzie ponadto nieumundurowanych.

■ **Technika w kościele.** — Nowoczesna technika nie omija również kościołów: na viale Morgagni w Rzymie zbiórka jałmużny dokonywana jest poprzez podłączony do skrzynki automat elektroniczny. Przed statua Matki Boskiej można zapalić elektryczną świecę wotywną naciskając guziczek i wrzucając do automatu monetę stulirową. Moneta włącza kontakt, otwiera dopływ prądu i świeca się zapala. Gdy przypadkiem wszystkie świece są już zapalone, „mózg” elektroniczny zaczyna działać i nie wydaje rozkazu zapalenia dopóty, dopóki któraś ze świec nie zgaśnie.

W kościele Santa Maria degli Angeli (Matki Boskiej Anielskiej) inny aparat — również po wrzuceniu monety 100-litrowej — pozwala na wysłuchanie historii tego kościoła nagranej na taśmie. Mechanizm ten został nazwany „audiofonem” i działa w czterech różnych językach, po przesunięciu odpowiedniego zmieniacza.

■ **W rodzinie.** — Adjoubey, redaktor moskiewskiej „Izwestii”, a zięć Chruszczowa, jest kandydatem do nagrody Lenina. Za co? Za książkę na temat swego teścia Chruszczowa.

■ **Tylko dla kobiet.** — Nowy wynalazek amerykański, polegający na tym, że aspirator posiada rezerwoar wody. Myje podłogę i wciąga brudną wodę po wyczyszczeniu.

■ **Lekarstwo na bezsenność** wynaleziono we Wiedniu. W razie potrzeby nakreca się odpowiedni numer telefonu. Muzykalny niewieści głos udziela rad co zrobić, by zasnąć.

■ **Płeć wyższa.** — Jedna z postanek zachodnio-niemieckich do Bundestagu oświadczyła ostatnio w parlamencie:

— Kobiety są bardziej godne zaufania niż mężczyźni. W naszych sanatoriach psychiatrycznych przebywa o 40% więcej mężczyzn niż kobiet.

Zdenerwowany, jeden z deputowanych, w największym uniesieniu odpowiedział:

— Niech jednak szanowna pani powie, kto ich do tego doprowadza...

Słowo tytułu jest nam więcej znane w brzmieniu „etranżer”, często też jest używane w znaczeniu u j e m n y m. „Przyszliście nam zjadać nasz chleb” — powie tylko człowiek bezmyślny. Wiadome jest że wszyscy cudzoziemcy, żyjący we Francji przyszli w nadziei, że tu znajdą pracę i życie w wolności, ponieważ krajowi temu jest brak rąk do pracy, ponieważ kraj ten (jak zresztą i inne) nie może obyć się bez pracy cudzoziemców. Cudzoziemcy nie mają powodu czuć się niższymi od tubylców, ponieważ tak jak oni budują kraj swego zamieszkania, wzbogacają go gospodarczo, kulturalnie i duchowo.

FRANCJA POTRZEBUJE CUDZOZIEMCÓW.

Nie przez zwykłą filantropię francuski urząd migracyjny przyjął po wojnie kilka set tysięcy cudzoziemców. W pewnych okolicach Francji brak jest robotników rolnych. To samo odnosi się do pracy w kopalniach i do robót ziemnych. Nie lepiej przedstawia się sprawa w robotach budowlanych, fabrykach, szklarniach itd. Pomiędzy rokiem 1946 a 1955 100 tysięcy cudzoziemców w tym czasie przybyłych do Francji znalazło zajęcie na roli, drugie 100 tysięcy w fabrykach, 60 tysięcy w kopalniach, wreszcie 57 tys. w pracach budowlanych. Z konieczności sprowadza się robotników cudzoziemskich, którzy przyjmują ten rodzaj prac.

Inna jest jeszcze tego przyczyna. Procent ludności pracującej we Francji jest za mały, by mógł dźwigać ciężar całości zaludnienia. W przeciągu ostatnich 100 lat liczba ludności poniżej 60 roku życia nie podniosła się o całe 10 proc., gdy tymczasem liczba ludności powyżej lat 60 podwoiła się.

Dla utrzymania równowagi między pracującymi, a nie aktywnymi dopływ jest konieczny. Toteż ekonomiści uważają że roczna imigracja świeżych sił winna wynosić 200 tysięcy rocznie. Sądzą oni nawet, że dla równowagi życia wszystkich, Francja winna liczyć nie 43 miliony ludności, ale pomiędzy 50 a 75 milionami mieszkańców.

ILU JEST CUDZOZIEMCÓW WE FRANCJI.

Ostatni spis ludności wykazał obecność 1 miliona 600 tys. cudzoziemców, pochodzących z 50 różnych narodowości. Najliczniejszymi są Włosi (pół miliona), Hiszpanie (300 tys.) i Polacy (270 tys.).

Cudzoziemcy

Liczba naturalizowanych wynosiła w r. 1954 1 milion 100 tysięcy. Część z nich urodziła się poza Francją, część zaś we Francji z rodziców obcokrajowców.

W samym Paryżu żyje 260 tys. obcokrajowców, przeważnie na przedmieściach. Jest to cyfra całości ludności takich miast jak Tuluza lub Bordeaux. Pomiędzy Paryżanami - obcokrajowcami znajdujemy: 45 tys. Włochów, 23



Orka pod ol

we Francji

tys. Hiszpanów, 21 tys. Polaków itd.

Na roli pracuje ponad 200 tys. cudzoziemców, w tym 70 tys. Włochów, 42 tys. Hiszpanów i 30 tys. Polaków.

W kopalniach Polacy biją rekord pomiędzy wszystkimi obcokrajowcami, bo na ogólną liczbę 50 tys. górników cudzoziemskich 27 tys. są Polakami, 11 tys. Włochami, 3 tys. zaś Hiszpanami.

W całej Francji znajduje się około 27 tys. kupców cudzoziemców. Z tego

Włochów 7 tys., Hiszpanów 5 tys., Belgów 4 tys., a Polaków 2 tysiące.

Choć nam się wydaje, że w Francji jest bardzo dużo cudzoziemców, — to jednak porównując cyfry dojdziemy do wniosku, że na 25 Francuzów przypadnie 1 obcokrajowiec. Rozdział ich jest jednak nierównomierny, zależny od departamentów.

WYZNANIE CUDZOZIEMCÓW.

Trudno jest zrobić statystykę wyznań emigrantów, skala ich bowiem jest zbyt szeroka i różnorodna. Dwie rzeczy jednak są pewne, a mianowicie: na milion 600 tys. obcokrajowców jest pół miliona Włochów, 270 tys. Polaków i 300 tys. Hiszpanów. To znaczy, że emigranci tych 3 krajów stanowią ponad 2/3 całości emigracji. Faktem zaś jest, że trzy te kategorie ludzi pochodzą z krajów wybitnie katolickich.

Również pomiędzy studentami afrykańskimi i azjatyckimi bardzo wielu zostało uformowanych przez misjonarzy katolickich.

Nic więc dziwnego, że każda grupa narodowościowa ma swych duszpasterzy. Polska Misja Kat. we Francji istnieje już od przeszło stu lat. bo od roku 1836, kiedy to po powstaniu listopadowym (1830) rzesze powstańców uchodziły za granicę przed represjami Rosji. Dziś duszpasterze polscy zorganizowani są w sześć dekanatów, pokrywających się z prowincjami, gdzie żyje i pracuje uchodźstwo polskie. Są to: północ (2), wschód, Paryż, masyw centralny, oraz dolina Rodanu.

Hiszpańska Misja Kat. datuje od roku 1913, promieniując poza Paryżem, zwłaszcza na prowincje południowe, gdzie znajdują się przeważnie Hiszpanie. To samo odnosi się do duszpasterstwa włoskiego.

Oczywiście poza tymi trzema misjami katolickimi znajdujemy we Francji także i duszpasterzy belgijskich, niemieckich, słowackich, chińskich, wietnamskich, nie wspominając o jakiejś trzydziestce parafji rytu wschodniego.

Przedstawiciel Episkopatu francuskiego dla obcokrajowców J. Eks. Ks. bp. Rupp powiedział: „Obcokrajowcy stanowią we Francji wielką siłę. Siła ta służy krajowi. Winna się ona stać członkiem naszej społeczności, pozostając krzewicielem własnych bogactw człowieczych i łask im właściwych. Jednym słowem: winni zostać w łączności z korzeniem ich życia.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Jeszcze jeden przegrany proces.** — Polacy z Francji mają wyjątkowego pecha w sądach angielskich. W Londynie zakończył się proces o odszkodowanie dla wojskowych polskich przebywających w czasie wojny we Francji bądź to w obozach, bądź też jako członkowie tajnej organizacji „Monika”. Na proces jako najważniejszy świadek przyjechał z Australii generał Kleeberg. Zeznawali ponadto generałowie Kukiel, Kopański i Głabisz. Wszystko na nic. Sąd odrzucił sprawę, odszkodowania nie otrzymamy (podpisany również liczył na te pieniądze i wpłacił nawet pewną sumę na koszty procesu).

■ **Misjonarz Eskimosów w Paryżu.** — Brat Jerzy Mrugała, Oblat, misjonarz na dalekiej kanadyjskiej północy, zaproszony przez ks. Prał. Kwaśnego, opowiadał w czasie obiadu bardzo ciekawe szczegóły z życia Eskimosów: o ich pracy przy 50 stopniach mrozu, o polowaniu na wieloryby, o budowaniu damków z sniegu, o smacznym przyrządzaniu szczurów itd. Brat Jerzy bawił w Paryżu przejazdem, wracając do Kanady z Polski, gdzie odwiedził swoją rodzinę.

■ **Wojsko pomaga w krajoznawstwie.** — Marian Marciniak z Bruay-en-Artois (P. de C.) odbywa służbę wojskową w lotnictwie francuskim. Będąc w Chartres został wystany jako konwojent pewnego oddziału żołnierzy do Algieru, gdzie spędził dwa tygodnie. Był przy tej okazji na Saharze, widział tam po raz pierwszy w życiu „Fata Morgane”, przyglądał się z zachwytem cudnym zachodom słońca na pustyni, poznał nowy kraj, nowych ludzi, nowe obyczaje. Podróż powrotną odbywał samolotem. Jest zachwycony wojskiem.

■ **Chciał jechać na Korsykę.** — Wywiezienie 800 cudzoziemców z Francji na okres pobytu Chruszczowa w tym kraju wywołało falę oburzenia w prasie francuskiej i głosy krytyki zagranicą.

Minister Demidecki, który obecnie przebywa na Korsyce, został podobno w ostatniej chwili, dzięki interwencji przyjaciół, skreślony z listy wywożonych. Nie skorzystał jednak z tego wyjątku, twierdząc, że jeżeli inni Polacy dalej znajdują się na liście, wypada, aby i on dzielił ich los. Byli jednak i tacy, którzy do dziś mają żal do policji francuskiej o to, że ich nie zabrała na „wypoczynek” trzytygodniowy na Korsykę — „wyspę piękną”. Mój znajomy posunął się nawet tak daleko, że przyszedł mnie prosić, bym zrobił na niego donos, że jest wpłątany w przygotowanie zamachu na Chruszczowa. Nie oddałem mu tej „usługi”. I dziś boczy się nie tylko na policję, ale i na mnie.

Omega

ym niebem

między nami kobietami ...

NAJPIĘKNIEJSZA KOBIETA

Była nią Paula de Vignier, której nieprzeciętną urodę potwierdzają francuscy i włoscy pisarze. Opisują oni tę kobietę jako „niepowtarzalne arcydzieło natury, od którego widoku uszczęśliwiony śmiertelnik z trudnością mógł myśli i czy odcierwać”.

Gdy Paula de Vignier szła ulicą swą rodzinną Tuluzę, dążyły za nią zachwycone tłumy — mężczyźni, kobiety i młodzież. Publiczny podziw stał się nieszczęściem Pauli. Zaniepokojona zbiegowiskami rada miasta Tuluzę — bojąc się zaburzeń — zleciła pannie Pauli pojawianie się tylko z twarzą zakwefioną.

Rozwścieczone tłumy, pozbawione rozkoszy oglądania „najpiękniejszej kobiety na ziemi”, wdary się do gmachu rady i zmusiły radców do cofnięcia rozkazu. Uczyniono to tak „dobitnie”, że wystraszeni ojcowie miasta natychmiast wysłali do panny de Vignier drugie polecenie, nakazujące jej ukazywanie się ludności w oknie swego mieszkania co najmniej dwa razy w tygodniu. Dręczona dziewczyna, wylewając gorzkie łzy, złożyła skargę na



Nowa moda wiosenna i letnia 1960. Model przedstawiony przez wielki paryski dom mody Maggy Rouff nosi nazwę „Mah Jong”. Jest to suknia z czarnego jedwabiu

tyrańskie zarządzenie czyniące ją przedmiotem widowiska publicznego. Rada miasta Tuluzę odmówiła jednak jej prośbie w uprzejmej i słodkiej formie.

RADY DLA ŻON

Wielkie niemieckie czasopismo dla kobiet podaje kilka bardzo prostych rad na użytek żon niemieckich:

1. Nie należy budzić rano w niedzielę męża, który musi w tygodniu wstawać o godz. 6,30.

2. Żona powinna trzymać w rezerwie, w tajemnicy, pudełko papierosów dla męża, na wypadek, gdy nie ma co palić. Zyska sobie na pewno jego wdzięczność.

3. Jeśli żona chce, aby mąż zatrzymał się dłużej przed wystawami mód, to musi ona również popatrzeć z nim na wystawy samochodów, przyrządów elektrycznych itd.

4. Nic nie uchodzi uwagi męża. Żona powinna dbać o to, aby szew jej pończoch był prosty, jeśli nie chce się narazić na niekorzystne dla niej porównanie.

Wcale nie rozchodzi się o opisywanie całej wojny. Każdy ją przeżył i dobrze wie, że nie było we Francji czarnego handlu i że każdy należał do résistance.

Myśmy tylko trzej mieli pecha, ja, Ludwik Koniarz i Antek Groch, bo zarekwirowali nas w Tuluzie do takiej ekipy, nazwanej lotną ekipą, i naszym zadaniem było naprawiać tory kolejowe, zasypywać wyrwy od bomb niemieckich na tych torach.

Było nam nieźle, dostawaliśmy zapłatę nie najgorszą i jak żołnierze otrzymywaliśmy papierosy o które łatwo nie było.

Ale i o to nie chodzi. Moim zadaniem jest przedstawić jak Antek Groch owinął sobie koło palca Ludwika i nabił mu głowę końmi wyścigowymi. Antek był blagiem jakich rzadko się spotyka. Kłamał na zimno i z takim przekonaniem, że Ludwik każde jego słowo zdejmował mu z warg i wierzył w nie jak w świętą ewangelię.

— Moją kamienicę — mówił raz Antek Groch, jak nas wieźli kamionem do Dijon, gdzie Niemcy zbombardowali stację kolejową — moją kamienicę, którą mam w Paryżu, wygrałem na wyścigach w Nicei. Postawiłem sto franków na takiego utsidera, o którym wiedziałem przez znajomych dzokejów, że przyjdzie pierwszy. Potem dorzuciłem drugie sto jak zobaczyłem konia. I dostałem cztery tysiące gotówki. Dorzuciłem coś z moich oszczędności i kupiłem kamienicę z lokatorami. Raz na miesiąc chodziłem po pieniądze i to była cała moja robota.

— To po kiego diabła wymiatasz gnój spod koni w Chantilly — wmieszałem się w tę rozmowę, bo mi żal było tego chłopca z Wólki pod Lasem. — Masz kamienicę i zbierasz sobie czynsz, to czego ci trzeba więcej?

— Chcę mieć drugą kamienicę na wszelki wypadek gdyby życie podróżowało. Co mi

5. Żona nie powinna robić mężowi wyrzutów, że czyta dziennik w jej obecności. Powinna raczej poprosić, aby dał jej przeczytać ciekawe ustępy.

6. Jeśli żona nie odmówi mężowi pójścia na mecz piłki, to na pewno mąż pójdzie z nią na nudny dla niego film, który się żonie podoba.

NIE WARTO

* Nigdy nie odplacaj tą samą monetą, o sobie, która cię znieważa. Jedynym sposobem odniesienia zwycięstwa jest odplacać się dobrem za zło.

* Nie usiłuj zmienić charakteru męża po to, aby małżeństwo było szczęśliwsze. Twoje szanse będą o wiele większe, jeśli rozpoczniesz pracę nad doskonaleniem samej siebie.

* Nie trap się tym, że z dnia na dzień jesteś starszą. Wiesz przecież, że tylko ci się nie starzeją, którzy umierają młodo.

* Nie odraczaj roboty, której nie lubisz. Im dalej ją odsuwasz, tym szybciej inne się dołączają, tym trudniej im potem położyć.

* Nigdy nie mów głośno i narzucająco: „Ja wiem, że ja mam rację”. Rzadko kiedy ludzie będą tego samego zdania.

Zwariowane

to szkodzi mieć dwie. A wygra tylko ten, kto dobrze zna konie, które lecą. Po to tylko siedzę w Chantilly i wcale nie wymiatam gnoju ale właśnie trenuję te konie, rozumiesz, trenuję. I gdy taki koń przeze mnie wytrenowany stanie do wyścigów, stawiam na niego na pewniaka. Nie muszę jeździć jak ty po kupcach z margaryną i drożdżami, do mnie pieniądze same przychodzą.

— Dlatego pewnie masz latane spodnie i rękawem nos obcierasz, bo cię nie stać na chusteczkę.

— Głupis — odparł z pogardą Antek Groch — byłem właśnie w ogrodzie po jarzynę, jak Niemcy wpadli do miasta i w tym uciekałem co miałem na sobie. Czyż mogłem brać smoking i cylinder na zbieranie jarzyny? Jak się wojna skończy, to was zapraszam do Paryża, będziecie sobie mieszkali za darmo u mnie jakiś czas; jakiś czas, powiadam.

Kiedyśmy pracowali na stacji kolejowej w Poitiers, mieszkaliśmy razem z Ludwikiem a Antek Groch dostał się na wspólną salę razem z innymi robotnikami. Skorzystałem z tej okazji, aby nieco oświecić tego chłopca z Wólki pod Lasem, który każde słowo Antka brał za szczere złoto.

Wiedziałem, że Ludwik już mu opowiedział o swojej nieszczęśliwej miłości do Julki, wójtowej córki w Wólce pod Lasem i radził się go, jakby ją zdobyć za żonę. Naturalnie Antek Groch mu wytłumaczył, że bogatą dziewczynę można zdobyć jeszcze większym bogactwem.

— Ale jak tu zdobyć bogactwo? — pytał Ludwik.

— Tylko na wyścigach — odpowiadał

Georges Rouault

Dwa lata temu zmarł Georges Rouault. Zmarł na tydzień przed środą Popielcową.

Rouault urodził się w Belleville, robotniczym przedmieściu Paryża, 27 maja 1871 r., podczas krótkotrwałej rewolucji Komunardów. Wojsko z Wersalu ostrzeliwało miasto i kiedy pocisk trafił w dom, matka schroniła się do piwnicy. I to tam, w piwnicy malarz urodził się.

Tragizm wojny i nieszczęścia, towarzyszące pierwszym chwilom jego życia, wciąż i wciąż powtarzają się w obrazach Rouaulta. Wśród tytułów wielkiego cyklu „Miserere” przewijają się takie: „Wojna znienawidzona przez matkę”, „Mój kraju drogi, co się z tobą stało?”, „Człowiek człowiekowi wilkiem”, „Nawet ruiny zburzyli”... Ale były też inne wpływy: ludzie, dzieła sztuki, filozofowie, przypadkowe spotkania.

Rouault jako chłopiec został wprowadzony przez swego dziadka do pracowni Daumiera — rysownika i karykaturzysty. Następnie, odebrany ze szkół w wieku lat 14, zaczął terminować w pracowni witraży Hirscha, który głównie zajmował się restauracją witraży średniowiecznych. Wpływ sztuki witrażowej odbił się wyraźnie na pracach Rouaulta. Grube czarne linie i czyste kolory, rozświetlone jakos „z zewnątrz” sprawiają, że podobieństwo samo się narzuca.

historie

w kółko Antek Groch. — Ja mam znajomości między dzocejami, znam na pamięć wszystkie lepsze konie, wiem na ile metrów który jest odpowiedni. Jak ci powiem stawiaj na „Quo Vadis”, to stawiaj z zamkniętym oczyma. I pieniądze masz. Jedziesz do Wólki, kupujesz od dziedzica ziemi dwa razy tyle co ma wójt i Julka jest twoja.

Ludwik z początku kiwał głową niedowierzająco. Ale jak mu tak o dzień Antek te konie wbił w mózg i opowiadał, ile on sam wygrał i ile przez niego ludzi się wzbogaciło na koniach, tak Ludwik uwierzył, że nie ma innej drogi do zdobycia pieniędzy i Julki jak tylko przez konie.

— Słuchaj mnie Ludwik — kładłem mu jak lopatą w głowę — Antek ma kamienicę w Paryżu tak jak ty i ja. To wszystko bujdy na resorach. Ty nie znasz ludzi, ale ja objechałem z margaryną i drożdżami prawie całą Francję to mniej więcej wiem, że ten kupiec który się chwalił przede mną swoim bogactwem, za parę miesięcy bankrutował, a pieniądze mieli ci, co jeździeli, że ich bieda gniecie; dusił moje drożdże w palcach, że za suche, wachali margarynę, że już cuchnie, a wszystko po to, aby mi urwać parę franków na kilu. Ci mieli gruby kurz. Pewnie, że od takiego nikt nie nie wydobył, siedział na pieniądzach, ale na jakiś cel nie dał ani grosza. Przyjdzie do takiego kupca jakaś delegacja po fanty na loterię, to on powiada, że jest bezpartyjny i nie może dać jednym, bo by się drudzy na niego gniewali, a on ma różnych klientów. I w ten sposób nikomu nic nie daje. Wierz mi Ludwik, ja znam ludzi i świat. Na północy

Mając 20 lat Rouault wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie Gustaw Moreau stał się jego „ukochanym mistrzem” i przyjacielem. Kiedy Moreau umarł w 1898 r., ofiarowawszy swój dom i bogate zbiory Paryżowi, Rouault został kuratorem Muzeum Gustawa Moreau i przez długie lata podstawą jego utrzymania było związane z tym stanowiskiem roczne stypendium w wysokości około 100 dolarów.

Dziś trudno nam dopatrzeć się wpływów Moreau na sztukę Rouaulta. Najsilniej wpływ Moreau wyraził się niewątpliwie w sposobie pojmowania i w przykładzie czystości intencji, jakiej domaga się wysokie powołanie artysty. To widać u Rouaulta na każdym kroku, poprzez cały ciąg jego kariery artystycznej — począwszy od oburzenia, z jakim odprawił pewnego księdza, który mu radził, by malował „coś, co się łatwo sprzedaje” aż do ostatniej, nieprawdopodobnej sceny: umarł Ambroży Volland, sprzedawca jego obrazów, u którego znajdowało się około tysiąca prac Rouaulta. Zwrot tych prac od spadkobier-

Francji każdy z kupców mnie zna. Spytaj o Janku Robaku, a każde dziecko ci powie, a to ten od margaryny. Oni mnie znają i ja ich. Toteż przede mną, nie udają ani patriotów, ani społeczników, bo ja wiem, że u nich forsa to ich Bóg, reszta się nie liczy. Pewnie, że są wyjątki jak zawsze i wszędzie tak i wśród kupców znajdziesz rzetelnego człowieka, który to mówi co myśli i swoje przekonania ma i sprawę polską czy religijną traktuje uczciwie.

— Ale takiego jak Antek Groch, co się przechwala kamienicami w Paryżu, unikaj z daleka. To jest nabieracz.

— Tak między nami Ludwik, te awantury co mamy o narzędzia, które giną od czasu do czasu. Te klucze do przykręcania śrub co poginęły w Dijon, ty nie wiesz kto mógł je zabrać, Ludwik?

— Nie bój się, ja was nie zdradzę tym razem, bo mnie wstyd, żeście Polacy! Daj spokój Ludwik, nawet nie próbuj się bronić, zamknij gębę, bo was widziałem obu, jak wialiście chylkiem z workami na plecach, była może druga po północy. Co było w tych workach? Śruby, klucze, co?

— Tym razem będę milczał ale jeszcze raz, a zgłoszę was, pamiętaj Ludwik, że was zgłoszę, bo nie chcę by inni cierpieli niewinnie. I wiesz co wtedy będzie? Antek Groch powie, żeś to ty sam wszystko wykradł i sprzedał. Tak będzie jak mnie tu widzisz. Toteż po przyjacielsku radzę ci Ludwik, trzymaj się od Antka z daleka. Jak sobie uczciwą pracą grosza nie zaoszczędzisz, to na żadnych koniach majątku nie zrobisz. Co dziś wygrasz to jutro albo pojutrze przegrasz.

Jeśli Julka Porębska cię kocha to bez pieniędzy ciebie wybierze a gdyby tylko dla pieniędzy miała ciebie wybrać, to lepiej, żebyś jej nie znał, bo ani szczęścia ani błogosławieństwa Bożego w takim małżeństwie nie będzie.

Jan ROBAK

ców malarz musiał wyprocesować. Odebrawszy je wrzescie, artysta przy świadkach spalił trzysta piętnaście z nich, ponieważ uważał je za niezadowolające. Wartość tych prac wynosiła około miliona dolarów.

Dzieło Rouaulta tak bardzo należy do współczesnej sztuki katolickiej, że łatwo zapomnieć, iż artysta nawrócił się był dopiero w połowie swego życia.

W 1903 r., kiedy miał 32 lata, dokonała się w nim inna jeszcze przemiana wewnętrzna, o której tak pisał w jednym ze swych listów: „Kiedys zauważyłem, jak zabłysła pierwsza gwiazda na niebie, kiedy piękny dzień chylił się ku wieczorowi. To mnie głęboko wzruszyło — nie wiem dlaczego. A to właśnie wtedy weszło w moje życie poczucie poezji. Przy drodze obzowali cyganie. Zmęczone konisko skubało nędzną trawkę, a stary błazen cygański latał swój kostium. Tak to się zaczęło... — Każdy z nas nosi jakiś naszywany błyskotkami strój. Lecz gdy się podpatrzy kogoś bez tego stroju, tak jak ja podpatrzyłem tego cygana — och, jakżeż bezbrzeżnie żał takiego człowieka... Popęlniałem błąd, jeżeli to rzeczywiście jest błędem, że nie pozwalałem ludziom zachować ich błyskotek, obnażałem ich...”

W 1917 r. Rouault podpisał umowę z Vollandem, sprzedawcą i wydawcą, przekazując mu za 49 tysięcy franków cały swój dorobek w ilości 770 prac, mniej lub bardziej niewykończonych i zobowiązując się do wykończenia i podpisania ich. Rouault ożenił się był w 1908 r. i teraz miał już czworo dzieci. Choć więc ta suma, aczkolwiek prerażająco niska, musiała mu się w tym okresie wydawać jakby z nieba spadła, to jednak musiało być jeszcze coś innego, co sprawiło, że malarz aż do śmierci Vollandu w roku 1939 czuł się wobec niego do pewnego stopnia dłużnikiem. Nie trudno zgadnąć co to było.

Volland był kimś więcej, niż zwykłym pośrednikiem. Był człowiekiem twórczym, pisarzem i wydawcą pięknych książek. Ale poza tym wszystkim miał jeszcze wielką zdolność, prawie jasnovidzącą umiejętność nie tylko odkrywania przyszłych geniuszów, ale i odgadywania kierunku ich rozwoju i zwracania ich uwagi na to, co w ich pracach ma istotną wartość. To, co odkrył i właściwie ocenił w twórczości Rouaulta to było „Miserere”. Ten cykl 58 obrazów jest jakby przekrojem więcej, niż trzydziestu lat dojrzałego życia artysty, nieznośnie i nieprzerwanie ciężkiego, codziennej walki z trudnościami rzemiosła i z niedoskonałością jego narzędzi, okresów zahamowań i rozpaczy, kiedy wydawało się, że praca ta nigdy nie będzie mogła być opublikowana.

Te 58 plansz „Miserere”, to jedno wielkie dzieło sztuki. Rouault wyraża w nim jedną prostą myśl, że Męka Chrystusa trwa — aż do skończenia świata. Pierwsza plansza — Niebo pochylone nad cierpiącym Chrystusem — jest zatytułowana: „Boże zmiłuj się nade mną, wedle wielkiego miłosierdzia Twego”. A następane, to wielka epopeja cierpienia.

Ostatni obraz — zatytułowany: „Jego sinością jesteśmy uleczeni” — to twarz Chrystusa po przewyciężeniu agonii — przecucie widzenia Boga.

F. i D. Getlein

Życia emigracji

FRANCJA

KOMUNIKAT POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

Na miejsce Księdza Czesława Pietrzaka S.A.C., Ksiądz Prałat Kazimierz Kwaśny — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zamianował Dyrektorem Związku Stowarzyszeń Dzieci Polskich we Francji Księdza mag. Kazimierza Grabasa — proboszcza parafii polskiej w Rouvroy (P. de C.) z dniem 1 marca 1960 r. — Adres: 41, Place St-Louis — Rouvroy (P. de C.)

WYSTAWA EKUMENICZNA W JOUARRE

Siostry Benedyktynki w Jouarre (S. et M.) urządzają w swoim opactwie bardzo ciekawą wystawę obrazującą historię tego starego klasztoru począwszy od 630 roku. Większa część sal poświęcona jest zobrazowaniu powszechności Kościoła.

Opactwo mieści się w odległości 3 kilometrów od klasztoru Księża Oblatów w La Ferté-sous-Jouarre.

W następnych numerach „Głosu Katolickiego” podamy bliższe szczegóły tej nad wyraz ciekawej wystawy, jak również informacje, w jaki sposób najlepiej dojechać do Jouarre.

KOMUNIKAT KOMISJI OSWIATOWEJ

Zawiadamiamy Rodaków na terenie całej Francji, że miesiąc Maj jak zawsze był, pozostaje nadal Miesiącem Oświaty i z tej racji Komisja Oświatowa zwraca się z apelem do całej Polonii, do Duchowieństwa, do Organizacji i pp. Prezesów KTM, ażeby okazali pełne zrozumienie tego wzniesłego celu i poważnie przyczynili się do ogólnej zbiórki na oświatę.

Uczymy wszystko, ażeby nowo rozpoczęta akcja dała pożądaną owoc i żeby zbiórka w tym roku dała możliwość utrzymania istniejących przedszkoli i kursów czwartkowych.

Rodacy! Na nas spada odpowiedzialność za stan rzeczy jak istnieje, że dzieci nasze nie mówią po polsku, albo bardzo słabo. My starsze społeczeństwo możemy temu zaradzić, idąc z pomocą finansową na ten cel. Dajmy dzieciom naszym możliwość uczenia się po polsku, poznania historii polskiej i dziejów narodu, którego jesteśmy częścią. Niech w tej akcji zbiórkowej nie braknie ani jednego Polaka ani jednej Polki, którzy by nie pomogli choćby najmniejszym datkiem, bo dajemy to dla dobra naszych dzieci, a dając spełniamy obowiązek obywatelski i dobry uczynek, gdyż mamy odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia.

Bądźmy szczerzy, jeśli chodzi o naukę naszych dzieci, a tylko wspólna akcja uwieńczy nasz wysiłek laurem powodzenia. Bądźmy dobrej myśli, a zbierzemy spodziewany owoc.

Uwaga! Zwracamy się do wszystkich tych, co zajmowali się zbiórką w roku u-

biegłym, a dotychczas nie nadesłali list zbiórkowych, aby odesłali listy wraz z gotówką lub czyste listy na adres: Ambroży Alojzy, 28, rue Domremy — Barlin (P. de C.)

Listy na rok bieżący są już wysłane do wszystkich Księża Proboszczów i nimi należy się posługiwać w roku bieżącym.

Za Komisję Oświatową:

K. MĄDRY — prezes.

SPISEK POLAKÓW

Niemiecki komplement dla Polaków we Francji

Można się o nim dowiedzieć z 7 numeru Tygodnika „Der Schlesier”. Spisek Polaków ma miejsce... we Francji. Zdaniem „Der Schlesier”, Polacy znajdują się w otoczeniu gen. de Gaulle i mają wpływ na jego politykę.

„Przy bliższym poznaniu sprawy — pisze „Der Schlesier” — wyłaniają się następujące fakty: cała masa polityków polskiego pochodzenia znajduje się w otoczeniu de Gaulle'a. I tak jeden z braci Palewskich był dawniej szefem gabinetu de Gaulle'a, a dziś jest ambasadorem w Rzymie, drugi brat jest deputowanym gaullistowskiej partii UNR. Francuski sekretarz stanu spraw wewnętrznych nazywa się Maurice Bokanowski, dwaj inni miarodajni politycy de Gaulle'a mają całkiem niefrancuskie nazwiska, Lipkowski i Poniatowski. Wszyscy oni pochodzą z polskich rodzin szlacheckich, które wprawdzie już od wielu pokoleń są Francuzami, ale ciągle jeszcze związanymi są romantycznymi więzami z krajem przodków.

„Do nich — pisze dalej „Der Schlesier” — dochodzą inni gaullistowskie politycy i dyplomaci starej szkoły z czasów przedwojennych, jak np. b. ambasador w Warszawie, Leon Noel, gaullistowski deputowany, który po wojnie był kierownikiem grupy parlamentarnej dla spraw przyjaźni francusko-polskiej i niedawno został przez prezydenta de Gaulle mianowany przewodniczącym Rady Konstytucyjnej. Noel, który należy do doradców Głowy Państwa w dziedzinie polityki zagranicznej, napisał ostatnio przedmowę do książki wydanej niedawno w Paryżu, zajmującej się problemem na Odrze i Nysie. Premier rządu de Gaulle'a, Debré, już w ubiegłych latach występował jako zdecydowany zwolennik stanowiska polskiego wobec Odry i Nysy.

W całym otoczeniu generała — żali się „Der Schlesier” — nie ma ani jednej osobistości, która stałaby na neutralnym stanowisku... Polska kamaryla w otoczeniu de Gaulle'a zręcznie wykorzystuje tradycyjną przyjaźń Francji dla Polski. Zna ona namietności swego szefa i rozumie, jak należy umocnić i powiązać de Gaulle-owskie rozszczenie władzy ze swymi politycznymi zamiarami. Wszystko to jest w Bonn znane, ale wydaje się, iż niemiecka dyplomacja znajduje się w jakimś ciągłym stanie słabości, co sprawia, że przyjaźń niemiecko-francuska staje się bardzo jednostronna”.

Nic nie można chyba dodać do rewelacji tygodnika „Der Schlesier”.

UWAGA KIEROWCY!

1 marca wszedł w życie nowy kodeks karny dla kierowców. Według ustawy, jeżeli kierowca popełni w ciągu trzech lat dwa razy jedno z podanych niżej przestępstw drogowych — straci prawo jazdy.

Do przestępstw tych należą:

- jazda lewą stroną jezdni, bez uzasadnionego powodu;
- niechęć do zjechania na prawą stronę, na żądanie samochodu wymijającego;
- prowadzenie wozu z nadmierną szybkością;
- przekroczenie dozwolonej szybkości podczas przejazdu przez miejscowości;
- zbyt wczesne skręcenie w prawo po wyminięciu innego pojazdu;
- przyspieszenie szybkości w momencie, gdy inny wóz ma zamiar wyprzedzić;
- odmowa udzielenia innemu przysługującemu mu prawa pierwszeństwa;
- kto nie zatrzyma się przy znaku „stop” — traci z miejsca prawo jazdy.

Dla kierowców, którzy popełniają jedno ze wspomnianych przestępstw, zostanie założona specjalna kartoteka centralna i okręgowa. Wszystkie naniesione na nią uwagi, mówiące o prowadzeniu pojazdu w stanie nietrzeźwym, będą uwzględniane przez każdy sąd przy rozpatrzeniu jakiegokolwiek sprawy pod sądowego.

„FARAON” BOLESŁAWA PRUSA W TŁUMACZENIU FRANCUSKIM

Na półkach księgarzy francuskich ukazała się kilka miesięcy temu powieść Bolesława Prusa „Faraon” w tłumaczeniu Janusza Nittmana na język francuski. J. Nittman jest synem znanego przed wojną pisarza polskiego. Jako 8-letni chłopiec J. Nittman przybył w roku 1945 z obozu niemieckiego do Belgii, gdzie ukończył szkołę powszechną i gimnazjum. Obecnie studiuje Szkołę Nauk Politycznych w Brukseli. W 21 roku życia J. Nittman otrzymał drugą nagrodę za nowele w konkursie młodych pisarzy belgijskich. Nittman tłumaczy obecnie „Najeźdźców” Dobrzyńskiego i ma zamiar tłumaczyć „Krzyżaków” Sienkiewicza. Firma Marabout, która wydała „Faraona”, wydała również książeczkę Nittmana p. t. „Mon scooter”, a pismo literackie Marginal drukuje jego opowiadania.

WALNY ZJAZD PZK WE FRANCJI WSCHODNIEJ

Drodzy Rodacy,

Tegoroczny Zjazd Walny PZK we Francji Wschodniej odbędzie się w niedzielę, dnia 20 marca 1960 r. w Metz z następującym programem:

O godz. 8.30 Msza św. w intencji Zjazdu, którą odprawi Przew. Ks. Prałat Kwaśny, w kościele św. Segoleny. Słowo Boże wygłosi Ks. Dyrektor PZK. Pienia wykona chór kościelny z Metz. O godz. 10.00 rozpoczęcie obrad na sali Faber (obok prefektury) przy udziale Przew. Duchowieństwa Dekanalnego. Trójosobowe delegacje oddają karty uczestnictwa i wpłacają 20 fr. od każdego członka stowarzyszenia do kasy okręgu. W programie: sprawozdania zarządów okręgowych i komisji rewizyjnej, votum ufności dla starego zarządu okr., wybór nowego zarządu okr., aktualne referaty społeczne i szkolne, program działalności PZK na rok 1960/61 oraz budżet.

Posiłki obiadowe własne. Będzie czynny nasz bufet z dobrym i niedrogim posiłkiem i ciepłym napojem. Zabrać książki do nabożeństwa.

Pobudka zjazdowa: Najmilsi Rodacy, członkowie PZK! Wielka jest Wasza rola w obecnych czasach. Może niejednym zdawać się, że Polskie Zjednoczenie Katolickie uległo koniunkturze wygody. Przeciwnie, nigdy może głos katolickiej emigra-

cji polskiej nie był tak ważki, jak obecnie. Dziś chodzi w sposób kategoriyczny o każdego człowieka, o jego życie, o jego wiarę i o jego swobodę sumienia. Na te zagadnienia musimy mieć pogląd jasny i wolę zdecydowaną. Taki pogląd, który zgadza się z wolą Boską i z nauką Kościoła. Taki pogląd, który otwiera drogę do potrzebnej działalności społecznej, zbiorowej, wychowawczej, abyśmy byli duchowo i moralnie szczęśliwi. Z otuchą wsłuchujemy się w kazania wielkopostne w słynnych katedrach Francji, przepełnionych wiernymi, którzy chcą spełnić swą rolę w Kościele, albowiem wiedzą oni, że od tego dużo, nawet wszystko zależy. Czyż nasza rola jest inna? — Owszem, zupełnie ta sama.

Naszą jutrzenką jest głęboka idea chrześcijańskiego Tysiąclecia Polski i wymogi tej idei na przyszłość. Wielka jest ta idea! Bo opiera się ona na miłości człowieka i Boga. Dlatego ma ta idea wartość powszechną, to jest dla wszystkich ludzi. Dotyczy ona Polski, ale może być zastosowana do każdego narodu świata, jeśli ten naród będzie zagrożony.

Spieszmy przeto, Rodacy, w tym roku na Zjazd z taką gorliwością, jak nigdy dotąd, bo od nas także wiele zależy. A z okazji zbliżającej się Wielkanocy, życzymy Wam, Rodacy, i Waszym domom, pokoju ze Sakramentu Pokuty i łaski Zmartwychwstałego Pana, Dawcy oraz Obrońcy wszelkiego życia, pokoju, błogosławionej prawdy i niezaprzeczalnej sprawiedliwości. — Cześć Tobie, Chryste, Królu Chwały!

Za Zarząd Okr. PZK we Francji Wsch.:
Szczepan Markiewicz, prezes okr.,
Jadwiga Mieloszyńska, prezeska okr.
 Br. Róż., **Leonia Jaskulska**, sekretarka okr., **Ks. Kan. H. Olszewski**, dziekan Francji Wsch., **Ks. P. Sołtyś**, dyrektor PZK.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

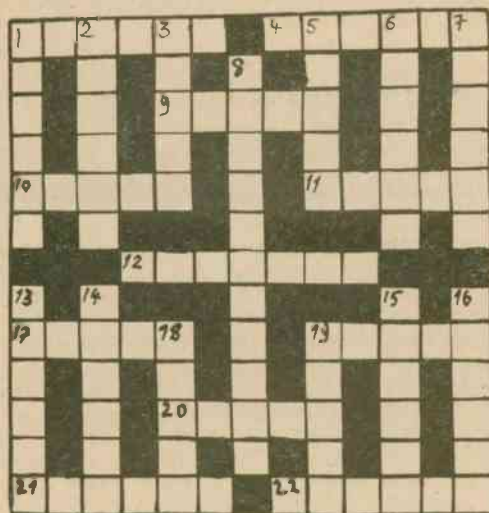
Ks. Palus Karol O.M.I. — Hayange (Moselle)	NF. 37.00	
Ste Segolène	20.00	
Drosz Czesław	30.00	
Cendrowska	10.00	
	razem	97.00
Ks. Delimat Zbigniew — dodatkowo z terenu parafii Wingles (P. de C.):		
Kolonia Wingles — zb. p. Tomaszewska	41.00	
Kolonia Vendin-le-Viel — zb. p. Baran	29.00	
	razem	70.00
Ks. Bandosz Bolesław z terenu parafii Mazingarbe (P. de C.)		
Bully-Alouettes (zebr. członek. Bractwa Róż.)	NF. 203.00	
Grenay 5-ka i 11-ka (zebr. członek. Bractwa Róż.)	230.00	
Mazingarbe - Brebis	233.00	
Mazingarbe K.S.M.P.	30.00	
Mazingarbe 7-ka (zeb. członek. Bractwa Róż.)	182.00	
Mazingarbe 7-ka Bractwo Zywego Różańca	50.00	
Vermelles (zebr. członek. Bractwa Róż.)	37.00	
	razem NF.	965.00
Ks. Krzoska Alojzy — z terenu duszpasterstwa rkiego parafii Dammarielles (S. et M.)	167.40	
Ks. Kapelan Stawecki Edmund — Verdun (Meuse)		
Zebrań w parafii Kompanii Wartowniczych należących do:		
6954 LS Lnx — Verdun	67.00	
4128 LSCo — Verdun	100.00	
4506 LSCo — Nancy	100.00	
4095 LSCo — Toul	50.00	
8584 LSCo — Metz	95.55	
4098 LS — Etain	49.50	
	razem	462.05

Ks. Gocki Jan z terenu parafii Merlebach (Moselle)	60.00	
Kolonia Storing	80.00	
Kolonia Merlebach		
	razem	140.00

OFIARY NA POMOC DLA KRAJU

p: Kap. Jan Jaworski — zebrane w Oddziałach Kompanii Wartowniczych L.S.Co. 4013 — Ruelle (Charente) za miesiąc luty 14.21
 Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 — PARIS:

KRZYŻÓWKA NR. 13



Poziomo: 1. Tak przeżywają słabego sędziego na meczu piłkarskim. 4. Dochód bez potrąceń. 9. Zimno. 10. Niemiecka Małgosia. 11. Cesarz Abisynii. 12. Człowiek bezwartościowy. 17. Członek Stronnictwa Narodowego. 19. Góralskie ognisko. 20. Rewolucyjna władza wojskowa. 21. Okrągłe okno w gotyckim kościele. 22. Miejsce zbiórek na kolonij wakacyjnej.

Pionowo: 1. Towarzysz. 2. Panie smaruj ją nim paznokcie. 3. Nie mokra. 5. Rzeka przepływająca przez Lyon. 6. Odmiana od „trzy”. 7. Miasto w woj. krakowskim. 8. Powierzchnia. 13. Imię męskie, które nadaje się również poważnym starcom. 14. Odroczone. 15. Przystanek. 16. Warta na okręcie. 18. Zwierzę amerykańskie. 19. Posag panny młodej.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 8

Poziomo: Rychły, Krakus, pensjonat, nowela, tryby, kurz, wiadra, premia, wróg, bierz, ubijak, wiertarka, kwadra, nakład.

Pionowo: Kasper, husarz, ubiory, kran, kalendarz, szpada, Tokio, Trzebinia, Walia, Prusak, piorun, wrzask, Gerard, kita.

Poprawne rozwiązanie nadesłali: M. Mgał — Collombelles (Calvados) i M. Kocik — Haillicourt (P. de C.), Maria Moczyńska z Lens (P. de C.), Zuzanna Pankanin z Roubaix (Nord) i J. B. z Paryża. Nagrodę wylosował M. Mgał.

Przepraszamy p. Annę Marię Kwaśnikównę z Frais Marais (Nord), która nadesłała poprawne rozwiązanie krzyżówki Nr. 7, czego nie podaliśmy w poprzednim numerze. Zapewniamy, że się to już nie powtórzy.

NIEMCY

Najprzewielebniejszemu

Księdzu Prałatowi

EDWARDOWI LUBOWIECKIEMU

Wikariuszowi Generalnemu Polskiej Kurii Biskupiej w Niemczech i oddanemu Przyjacielowi „Głosu Katolickiego” — gorące życzenia w dniu św. Patrona składa

Wydawnictwo

POSZUKIWANIA

Niejaka P. Pietrus Władysława ur. 19.6.1924 we Lwowie, ul. Orła 53 — która miała do Niemiec wyjechać w roku 1944 jest poszukiwana przez jej siostrę w kraju.

Wszelkie wiadomości proszę uprzejmie kierować na adres: R. C. Curatia Pastoralis pro Poloniam in Germania, Essen/Ruhr, Bluecherstr. 20.

MŁODY UCZEŃ Z POLSKI NA LECZENIU W NIEMCZECH

Dzięki staraniom znanego z dobroczynności belgijskiego zakonnika O. Warenfrieda van Straaten dwunastoletni Andrzejek Stanoszek z Katowic mógł przez pół roku leczyć się w słynnej klinice dla sparaliżowanych w Hoexter nad Wezerą.

Jest to drugi wypadek w ciągu dwu ostatnich lat, gdzie polskie dziecko mogło korzystać ze specjalnych warunków leczenia na ciężki przypadek paraliżu dziecięcego. W roku ubiegłym powrócił do Polski w stanie podleczonego ciężko sparaliżowany 18-letni gimnazjalista Andrzej Spotowski z Gliwic. Przed kilku dniami wrócił do Polski wraz z swą matką, mały Stanoszek, który również od sześciu lat ciężko sparaliżowany przebywał na leczeniu w Hoexter przez pół roku. Warto zaznaczyć, że matka małego Andrzeja, p. Tekla Stanoszek, żona inżyniera z Katowic, ofiarnie i ciężko pracowała przez sześć miesięcy w pralni szpitalnej w Hoexter, byleby tylko w ten sposób zapewnić sobie pobyt przy dziecku przez czas jego leczenia.

Odjeżdżających do Polski żegnał prezes Związku Polaków p. Szczepaniak, który doręczył Andrzejowi upominek od Polonii w Niemczech. Podkreślić należy, że mały Stanoszek mimo długoletniej ciężkiej choroby zachowuje niezwykle pogodę ducha, jest bardzo dobrze wychowany i nadzwyczaj inteligentny. Dzięki temu młody Polak zdobył sobie powszechną sympatię wśród niemieckich pacjentów i personelu kliniki.

Jak widać akcja dobroczynna nadzwyczaj ruchliwego i energicznego zakonnika O. Warenfrieda van Straaten z Tongerlo (Belgia) nie ogranicza się tylko do wypadków pomocy

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

M I Ó D

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych

wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN

TEILLAY (I. et V.)

CCP Rennes 1859-50

na zachodzie Europy, ale sięga również poza t.zw. żelazną kurtynę. O. van Straaten powszechnie jest znany pod przydomkiem „Speckpater”, co by mogło znaczyć po polsku „zbierracz słoniny”.

Niez mordowany ten zakonnik z pełnym oddaniem sprawie jeździ po bogatych ośrodkach zachodniej Europy i zbiera nie tylko pieniądze, ale również i odzież, żywność oraz wszelkie środki potrzebne na prowadzenie akcji pomocowej. Z jego dobroczynności skorzystał też Andrzejek Stanoszek.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Okres od świąt Bożego Narodzenia, a przede wszystkim styczeń i luty 1960, upłynął pod znakiem licznych uroczystości gwiazdkowych i zebrań organizacyjnych Związku Polaków w Niemczech, Polonia w Niemczech, jakkolwiek zdziesiątkowana strasznymi przejściami wojennymi i trudnymi warunkami życia bezpośrednio po wojnie następującego, z dużym zapałem i zgodnością z tradycją uczęsta w tym roku święta Bożego Narodzenia, urządzając w licznych miejscowościach piękne obchody gwiazdkowe, połączone z tradycyjnym łamaniem się opłatkiem, wspólnym śpiewem koled przy jasno-oświetlonych choinkach, składaniem sobie wzajemnie życzeń i obdarowywaniem się wzajemnie gwiazdkowymi upominkami. Szczególnie uroczystość obchodzono wieczory gwiazdkowe w Bochum, w Berlinie, w Mannheim, w Hamburgu, w Ahlen, w Duisburg-Hamborn, w Duesseldorfie, w Gelsenkirchen i t. — wszędzie w uroczystym nastroju i przy licznych udziałach starszej i młodej generacji.

W uroczystościach tych brali często udział członkowie zarządu głównego ZPN, a prezes Stefan Szczepaniak wykorzystał te okazje do przemówień okolicznościowych, nawołując rodaków do pielęgnowania pięknych obyczajów i tradycji narodowo-religijnych i wzywając ich do wytrwania w wierności Bogu i Ojczyźnie. Z okazji też tych uroczystości odczytywano życzenia licznie nadesłane od rodaków z Kraju i na obczyźnie.

Ze szczególnym wzruszeniem zebrani przyjmowali życzenia i błogosławieństwo arcybiskupskie przekazane Związkowi Polaków przez Jego Eminencję Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, oraz Jego Ekscelencję Księdza Antoniego Baraniaka, Arcybiskupa - Metropolity Poznańskiego. — Tak to, zgodnie z przekazanym tradycją przez naszych ojców zwyczajem Polonia w Niemczech obchodziła tegoroczne święta w duchu łączności z rodakami w Kraju i na obczyźnie.

Ostatnie dwa miesiące upłynęły też pod znakiem dorocznych walnych zebrań miejscowych oddziałów ZPN, na których mężowie zaufania składali sprawozdanie za ubiegły okres pracy organizacyjnej, poczym zostały wybrane nowe władze miejscowe na rok bieżący. W zebraniach tych brali udział delegaci zarządu głów-

negu ZPN, zapoznając uczestników zebrań z tokiem prac organizacyjnych w samym zarządzie głównym. M.i. przedmiotem ich referatów było zapoznanie obecnych o postępach rozmów z władzami niemieckimi w sprawie odszkodowań, szkolnictwa, polskich audycji radiowych itd. Z zebrań tych wynika, że nie ma mowy o jakimś zastojem organizacyjnym, a przeciwnie liczba członków wzrasta i zainteresowanie się życiem organizacyjnym jest coraz większe, gdyż coraz więcej ludzi garnie się do pracy społecznej. Nie znaczy to jednak, że praca na wszystkich odcinkach naszego życia społecznego i kulturalnego rozwija się pomyślnie. Przede wszystkim należałoby w roku bieżącym więcej wysiłku włożyć w organizowanie zespołów śpiewających, a szczególnie w pielęgnowanie śpiewu kościelnego oraz w rozpowszechnianie czytelnictwa prasy i książki polskiej.

APEL

Drogi Rodaku! — Droga Rodaczko!

Po kilku latach zmuśnionych starań — Związek Polaków w Niemczech odzyskał w roku 1956 jeden ze swych domów skonfiskowanych przez reżym hitlerowski, a mianowicie dom polski w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6 (obecnie: Am Kortlaender 6). Dom ten znany przed drugą wojną światową pod nazwą tradycyjnej „Kuźni Bochumskiej” stał się znowu siedzibą centralnych władz Związku, a zarazem ośrodkiem skupiającym całe życie polskie na terenie Bochum i okolic.

Jednak dom ten zdewastowany przez lata wojny i następujący po niej okres obcej gospodarki, wymaga obecnie remontu i przebudowy tak, aby mógł stać się pełnowartościowym ośrodkiem polskiego życia społecznego.

Związek Polaków w Niemczech, nie posiadając odpowiednich środków finansowych na konieczną już w tej chwili przebudowę domu, zwraca się do swych Członków i Przyjaciół z gorącym apelem o poparcie tej inicjatywy. W tym celu Związek wydał specjalne znaczki w wartości DM 10. —, DM 5. —, DM 2. — i DM 1. —.

Zamówienia i wpłaty na znaczki prosimy wykonywać za pomocą przekazu (Zahlkarte), podając na odwrocie odcinka przekazu ilość i wartość zamówionych znaczków. Po wpływie należności na pocztowe konto czekowe Związku, znaczki zostaną przesłane Ofiarodawcy. Znaczki te jako pamiątkowe można naklejać na ostatniej stronie legitymacji członkowskiej.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz spotka się z pełnym zrozumieniem i poparciem ze strony naszych Rodaków. W tym też przekonaniu z góry serdecznie dziękujemy za każdą ofiarę na ten nasz wspólny, polski cel!

Bochum, dnia 25 lutego 1960 r.

Zarząd Główny
Związku Polaków w Niemczech
Stanisław Sitarek
Stefan Szczepaniak
Michał Wesotowski

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szvmaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — Kobenhavn S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

KANADA



Ks. Licznernski, wychowanek Polskiego Seminarium w Paryżu, przyjmował uroczystość Ks. Biskupa Sanschagrinn O.M.I., w którego diecezji pracuje. Ks. Biskupa witają m. in. dzieci w polskich strojach narodowych

U.S.A.

KS. PRAŁ. L. BÓJNOWSKI UKOŃCZYŁ 92 LATA

W lutym ukończył 92-gi rok życia, zasłużony Ks. Prałat L. Bójnowski.

Ksiądz Bójnowski przyjechał do New Britain, na początku tego stulecia do pustkowi, młody, ale bogaty w wiedzę. Silnego charakteru, pełen siły i poświęcenia, nie dbał o siebie, ale starał się wystawić jak najprędzej świątynię jak najwspanialszą dla Boga i ochronkę dla polskich sierot. Około 5.000 sierot zostało wychowanych w polskiej ochronce, dzięki Ks. L. Bójnowskiemu.

Później pomyślał o starcach i dla nich postawił dom, który istnieje do tego czasu i jest pod opieką Sióstr Niepokalanego Poczęcia.

Wiele pomogli w tym dziele ks. Prałato wi polscy księża, Polonia i pismo „Przewodnik Katolicki”, które sam założył.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: Richelieu 83-85.

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

Dziwne uzdrowienie

NOVELKA MŁODZIEZOWA

Gdyby ktoś z nienacka zapytał Leosia, dlaczego przyszedł dzisiaj na teatr, nie mógłby od razu odpowiedzieć. Sam zresztą — oparty nie dbale o bufet, i sięgając od czasu do czasu po szklankę piwa — zadawał sobie to pytanie. Może dlatego, że od samego południa deszcz padał, więc nie warto było pójść na mecz piłki nożnej Olimpia — Kurier, może dlatego, że do domu przyjechała gadatliwa ciotka z Grenay, której serdecznie nie lubił, a może tak sobie dla zabicia czasu. Tak sobie tłumaczył ale gdyby chciał być szczery sam ze sobą, musiałby wyznać, że nie tego rodzaju powody skłoniły byłego ucznia szkoły górniczej w Douai do przyścia na tę salę. Prawdę mówiąc — reklamowany i afiszowany tytuł „Gość nieoczekiwany” — nie mu nie mówił. Przyszedł, bo podobno w sztuce tej grała również Zosia.

A przecież ze Zosią nie rozmawiali od przeszło roku. „Dziwnie zmienny jest człowiek” — rozważał sobie Leos. Bo swego czasu byli — jak to się mówi — „po słowie”. Mały, niby nic nieznaczący wypadek ich rozdzielił.

Leos trzyma w ręku szklankę jasnego piwa, z natężoną uwagą wpatruje się w musującą pianę, a jednak wyobraźnia nie jest na sali, nie widzi ludzi przepychających się do numerowanych krzeseł, nie słyszy smętnej piosenki nadawanej przez rozgłośniki „Gdy wrócisz, o nic cię nie zapytam”.

Tak, było to chyba w lipcu, bo na polach żyto już białeło. Pojechali ze Zosią na wystawę do Lille, no i żeby sobie meble pooglądać. Dobrze im było tak sobie razem chodzić po mieście, przyglądać się oknom wystawowym, snuć plany i projekty na przyszłość. Słub ich miał odbyć się za kilka miesięcy. Jacy oni będą szczęśliwi. Zdawało im się, że tak dobrane małżeństwo nie znajdzie się chyba w całej Francji. A jednak była między nimi jedna sprawa dotychczas niewyjaśniona. Sprawa ta miała dzisiaj przyjść do głosu i zaważyć na ich przyszłości.

Do odejścia pociągu mieli jeszcze pół godziny czasu, i właśnie w tej pół godzinie pokrzyżowały się wspólne plany, przysły złote niteczki kolorowych marzeń. W trzydziestu minutach może dojść do zerwania.

Byli na dworcu.

„Wiesz Leos” — mówi Zosia — „nie opłaci się już wychodzić na miasto. Zaprowadzę cię gdzieś, gdzie spodoba ci się. Jest tam cichutko, są kwiaty i piękne światła.” Nie domyślał się zupełnie, gdzie Zosia chce go prowadzić, ale poszedł. Nie szli daleko. Jakieś dobre sto metrów. Zdumiony zauważył, że stoi w samej bramie wielkiego kościoła. St. Maurice. „Ty chyba zdrwiłaś ze mnie” — zawołał oburzony. „Przecież wiesz, że od kilku lat do kościoła nie chodzę. Właściwie ja w nic już nie wierzę. Moim marzeniem jest teraz zdobyć sobie jeszcze lepszego stanowiska, zapewnienie sobie i mnie bezpiecznej przyszłości. Od kilku miesięcy jestem kontrmetrem, a kto wie, czy nie uda mi się zostać nawet inżynierem. Ze szkoły górniczej wyszedłem z drugą lokatą. Ale sprawa religii, kościoła, wiary — to rzecz księży, dewotek, ludzi zacofanych. Ja nie pozwolę się nabierać, ani też w przyszłości nie pozwolę żonie mej na wycieranie ławek kościelnych. Bez tego można się obyć, bez tego można być szczęśliwym.”

Zbladła Zosia, bo przeczuła, że wyciąga się ku nim, tam na progu kościoła St. Maurice,

jakaś mocna ręka i chce ich rozdzielić. Wiedziała już przedtem, że Leos nie praktykował, wiedziała i to, że nie podobało mu się jej chodzenie na zbiórki kaesemowe, gdy on chciał pójść do kina. Ale była pewna, że wymodli jego nawrócenie, że później będąc dobrą, wzorową żoną, będzie miała wpływ na męża, nawet w sprawie religii. Może Leos nie był całkowicie winnym, bo w jego rodzinie nikt prawie do kościoła nie chodził.

Jak grom z pogodnego nieba spadły na nią szorstkie słowa i ta groźba rzucona pod adresem ich przyszłości. Czuli, że w tej chwili rozegra się walka i do tej walki musiało przędzej, czy później przyjść. Zaczęła więc błagać go, i zaklinać i przekonywać, że przecież — jeśli chcą być szczęśliwi — nie mogą wyrzec się Chrystusa w ich życiu, nie mogą wykluczyć Boga z ich przyszłego życia małżeńskiego i rodzinnego, bo ona bez wiary, bez sakramentu nie pojmuje prawdziwej przyszłości. Ona takiej przyszłości się boi.

Lecz Leos nie odpowiadał. Stał tylko z zaciśniętymi wargami, z jakimś grymasem na ustach. Takim go nigdy przed tym nie widziała. Jak tonący chwytą się kruchej belki, tak ona uczepiła się instynktownie jednej myśli. „Jeśli tylko wejdzie do kościoła, jeśli razem ze mną ukleknie, to zwyciężymy. Zwycięży Chrystus i ja, i znów wszystko będzie dobrze.” Chwyciła mocno Leosia pod rękę, zebrała wszystkie siły i zaczyna rozpaczliwie, prawie przemocą ciągnąć opornego. Leos jednak oparł mocno nogę o próg kościoła, szorstko uwoił swe ramię i przywarł ciężko do czarnej, drewnianej bramy. Spoglądali na siebie długą chwilę. On zacięty, z dziłkim grymasem na twarzy — ona blada ze łzami w oczach.

Powoli, jakby z wielkim wysiłkiem zaczęła odwracać od niego oczy, a potem nagłym ruchem zwróciła się w stronę kościoła. Leos widział, jak przebiegła prawie pędem cały kościół i zatrzymała się tam, gdzie migotała jakaś czerwona lampka. Padła na kolana w pierwszej ławce, głowę schowała w dłoniach i tak zastygła w bezruchu. Mógł dostrzec, że ramiona jej co jakiś czas dziwnie drgają. Odgadł, że Zosia płacze.

(Dokończenie w następnym numerze)

WIEK OŚWIECENIA W EUROPIE I EPOKA REWOLUCJI

Uczmy się historii — ciąg dalszy

W XVIII wieku kultura europejska staje się całkiem samoistna ale zaczyna nabierać innego oblicza. Dawniej cechowała ją jedność religijna a Kościół katolicki był tym łącznikiem. Teraz kiedy religia dzieliła Europę, zaczęto myśleć o jednoczeniu Europy pod względem intelektualnym. W ten sposób powstaje „kult rozumu” a ten rodzi Wiek Oświecenia. Ta nowa filozofia szybko się rozprzestrzenia, obejmuje Rosję i Amerykę północną.

Francja jest kolebką tego Wieku Oświecenia a jej pionierami Voltaire, Diderot i Encyklopedyści.

Filozofia Oświecenia nie dała Europie tej jedności jaką jej dawał Kościół Katolicki.

Zasady tej filozofii były negatywne i destruktywne a co ważniejsze nie objęły szerokich mas. Z elementów zasadniczych, to jest rozumowych tej filozofii, doszło się do kultu natury, a z niej do wolności człowieka i gloryfikacji mas.

W dniu wielkiego i potężnego Opiekuna całego Kościoła oraz Patrona świata pracy św. Józefa

Polska Młodzież Katolicka
składa najserdeczniejsze życzenia
swemu Dyrektorowi i Przyjacielowi
Przewiel. Księdzu
Józefowi LEWICKIEMU OMI
z okazji Jego Imienin
we wspólnym marszu do lepszego
jutra

Druhny, Druhowie oraz Seniorzy
KSMP we Francji

Te idee były zalążkiem z którego zrodziła się Rewolucja francuska, zakrojona na skalę europejską, ba! nawet światową. Ona bowiem wpłynęła na politykę Europy i świata. Hasła racjonalizmu i Oświecenia Jakobini przekuli w swej kuźni na — Równość, Wolność i Braterstwo, a wojny w tym imieniu prowadzone burzyły trony i kościoły, rodząc szowinizm narodowy u poszczególnych ludów. Myślano w pewnym momencie, że Europa będzie zjednoczona przez Napoleona — ale właśnie nacjonalizm stanął temu na przeszkodzie. Napoleon upadł, ale idee rewolucyjne przetrwały. Powstał nowy ład społeczny, upadek feudalizmu, zrywy poszczególnych narodów do wolności przetrwały.

W tym czasie zaczyna się rodzić myśl stworzenia przymierza narodów i państw, aby utrzymać jedność Europy. Pierwszymi, którzy dali podwaliny tej idei, to: Castelreagh, Metternich i Talleyrand. To są początki dzisiejszych federacji państw czy mających nastąpić... stanów zjednoczonych państw Europy.

W tych warunkach i przemysł zaczyna się organizować w koncerty i „wspólnoty interesów”, co wpływa wydatnie na jego rozwój.

W przemyśle właściciele bogacą się a robotnicy na tym cierpią. Powstają nowe problemy społeczne a z nimi powstają Syndykaty i Traduniony. Zagadnienia społeczne prowadzą do zrodzenia się różnych partii socjalistycznych, do ruchów robotniczych, a w Rosji spowodu sprzyjających warunków do rewolucji społecznej, głoszącej dyktaturę proletariatu... klasy robotniczej.

(C. d. n.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS

Lettre à M. le Chanoine KIR

Monsieur le Chanoine,

On parle beaucoup, dans nos milieux polonais, de votre prochaine rencontre avec M. KHROUCHTCHEV. A nos yeux, cette rencontre prend, à tort ou à raison, la valeur d'un symbole. Vous êtes, Monsieur le Chanoine, le seul représentant de l'Eglise catholique en France qui aura l'occasion de s'entretenir avec le chef de l'athéisme mondial. Nous attendons avec angoisse le résultat de cet entretien. Car nous savons que, quelles que soient les apparences, le maître du Kremlin tient compte de l'opinion de l'Occident.

Les faits en parlent avec éloquence. Lors de la visite de M. Khrouchtchev en Grande-Bretagne, ses interlocuteurs anglais sont, à plusieurs reprises, intervenus en faveur des victimes innocentes, détenues dans les camps soviétiques. Les résultats de ces interventions ne se sont pas fait attendre : encore pendant le séjour de M. «K» en Angleterre, les camps ont été supprimés, et quinze millions de détenus ont ainsi retrouvé la liberté. Sans doute, d'autres méthodes d'oppression ont été appliquées peu après, il n'en reste pas moins vrai que, pendant un certain temps du moins, des millions d'hommes ont pu respirer l'air libre, et que certains, jusqu'aujourd'hui jouissent d'une liberté relative.

Autre exemple : la Russie soviétique a tenu à reprendre les relations diplomatiques avec la République Fédérale Allemande. A la suite d'une démarche énergique des dirigeants ouest-allemands, une amnistie a été proclamée en U.R.S.S., amnistie dont les Allemands n'étaient pas les seuls bénéficiaires.

Les habitants de l'U.R.S.S. savent ce que leur a apporté l'intervention de ces deux pays, l'un presque entièrement protestant, et l'autre qui l'est à moitié. Des millions de catholiques, en Pologne et dans d'autres pays de l'Est, attendent de la France catholique, de la Fille aînée de l'Eglise, une intervention non moins efficace. Faut-il vous dire, Monsieur le Chanoine, le sort misérable des catholiques en U.R.S.S., en Pologne et dans d'autres pays appelés satellites ? Il n'est pas un seul prêtre catholique qui ne sache les souffrances de l'Eglise du silence, qui ne connaisse l'extermination des Uniates, la violence faite à la conscience de ceux qui entendaient demeurer fidèles à la foi et à la tradition de leurs ancêtres.

Aujourd'hui dans un élan généreux de justice et d'équité, la France accorde aux peuples d'Afrique le droit à l'autodétermination. Elle leur laisse la liberté de demeurer dans le cadre de la Communauté

ou d'en sortir. Qui donc et plus que la France qualifiée pour demander qu'il soit accordé, aux peuples de l'Europe de l'Est, les mêmes droits qu'aux peuples de couleur ?

Nous en appelons, Monsieur le Chanoine, à votre cœur de prêtre catholique. Nous sommes persuadés que vous saurez comprendre la misère de nos frères qui souffrent depuis des années, que vous trou-



M. le Chanoine Kir

verez les paroles et les arguments capables de convaincre même M. Khrouchtchev. De notre côté, nous prions de tout cœur pour que votre mission apporte un soulagement tant désiré à l'Eglise souffrante.

Veuillez agréer, Monsieur le Chanoine, l'assurance de notre très profond dévouement en N.-S.

Les Editeurs
de « LA VOIX CATHOLIQUE »

P. E. BRETON

„Forgeron de Dieu“

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

SUR LES ROUTES DE L'EXIL

Cette vie éblouissante que lui racontait son compagnon de voyage captivait Antoine. Un simple ouvrier devenu prêtre ! La pauvrete, les déboires de la maladie, les labeurs : le cordonnier de Cologne apparaissait aux yeux du jeune forgeron polonais comme un ami, un frère. Dans leurs deux cœurs brûlait une même flamme. Non pas qu'Antoine aspirât à la prêtrise ; il se sentait trop indigne de cet honneur redoutable. Mais le feu couvait sous la cendre : Antoine aurait voulu, s'il eût été possible, se consacrer tout à Dieu, comme Koplîng, le prêtre-ouvrier.

Dans la grisaille du matin, le train se faufila à travers Cologne légèrement embuée par la fumée des usines. Et pour le voyageur c'est l'expérience qui se répète : le brouhaha du débarquement, un va-et-vient inquisiteur, affairé, la ruée vers les sorties. En mettant le pied dans la rue, l'étranger s'arrête un moment, étonné, ébloui. Devant lui se dresse dans toute sa splendeur l'imposante cathédrale, féerie de pierre aux lignes gracieuses. Ses deux flèches s'élançant vers le ciel comme une invitation à la prière. Malgré elle, l'âme se sent soulevée dans un élan sublime. Mais pour Antoine, la majesté de pierre s'estompée ; un autre attrait domine ce paysage : la figure attachante de l'abbé Koplîng.

A la première occasion, le jeune ouvrier se rend à l'église des Minorites et s'agenouille près du tombeau du grand apôtre. C'est le soir : le visiteur est seul. Longtemps il prie en silence, repassant dans son esprit les étapes diverses qui l'ont conduit jusqu'à cet endroit. Qu'elle est longue et rude, la route parcourue ! Mystérieuse la main qui le guide ! Où aboutira-t-il donc ? Les ténèbres semblent devenir plus épaisses ; il avance au hasard. Mais près des restes mortels de cet ouvrier, de ce saint, il se reprend à vivre d'espoir. Qui sait si, demain, les secrets désirs de son âme ne seront pas des réalités ?

Antoine quitte l'église ; mais séduit par quelque attrait invincible, il revient au cours de la veillée s'agenouiller une deuxième fois au tombeau de son protecteur. Le lendemain, la même force irrésistible le pousse, l'entraîne. Il marche à travers la ville de Cologne, mais son esprit, comme l'aiguille d'une boussole, reste tourné vers le même point. Le souvenir de l'abbé Koplîng est sans cesse devant ses yeux. N'y tenant plus, il se rend à l'église et de nouveau prosterné près du sépulcre il laisse monter de son cœur une ardente supplication : „Mon Dieu, si je suis ici, c'est grâce à votre serviteur, ce prêtre qui fait tant de bien aux ouvriers. Le fondateur des Jésuites disait qu'il serait content si sa congrégation pouvait faire éviter un seul péché mortel seulement. Com-

me de milliers de péchés cette congrégation a fait éviter ! A mon tour, accordez-moi, mon Dieu, la grâce que je vais vous demander...”

Au même instant, deux mots jaillissent de son cœur et s'échappent de ses lèvres : „Rester vierge !”

Et pendant qu'il est ainsi absorbé par la prière, une voix arrive à ses oreilles, il ne sait d'où, mais elle résonne comme un clair écho :

„Va à Mulheim-sur-Rhin.”

Cette voix, Antoine l'entend très bien ; le doute ne lui est pas possible ; il tra donc où elle l'appelle.

La petite ville de Mulheim-sur-Rhin est tout proche sur la rive droite du fleuve ; un grand ponton la relie à un faubourg de Cologne ; il était donc facile de s'y rendre à pied. Dès son arrivée, le jeune ouvrier trouva facilement un emploi et travailla tout le jour. Le soir, après le souper, il se mit à la recherche d'une pension. Il fut tout heureux de trouver une famille catholique ; le foyer des Prummenbaum. S'adressant à la dame qui vient l'accueillir :

„Madame, dit-il, j'ai autant de plaisir à entrer ici que si j'étais dans la maison paternelle. Depuis mon départ de chez moi, je n'ai jamais pensionné chez des catholiques sauf quelques jours.”

(A suivre.)